Nr. 206. We Lwowie Piątek dnia 27. Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, Otto Maass, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Z bieżącej chwili.

Lwów 26. lipca.

Gabinet pana Dupuy—a z nim—i młoda powaga prezydenta rzeczypospolitej pana Casimir-Periera w ciągu ostatnich obrad nad ustawą, dotyczącą zwalczania anarchizmu, z wielką jeno biedą uniknęły ciężkiej moralnej i politycznej klęski. Wiadomo, że rządowy projekt do ustawy [illegible] wszystkie zbrodnie charakteru anarchistycznego, które wedle pospolitego prawa karnego należałyby do kompetencji sądów przysięgłych, z pod jurysdykcji tego właściwego sądu i przekazuje je sądom policji poprawczej. Zamiar ustawy jasny, a większość była zdecydowana uchwalić ten artykuł po myśli uchwały komisji zgodnej z propozycją rządową. Tymczasem, jak wiadomo, występują przeciw ustawie trzy grupy opozycyjne, odznaczające się nie tyle poważną liczbą głosów, ile zręcznością w zagmatwaniu sprawy; socjaliści, którzy we Francji utrzymują często bezpośrednie związki z anarchistami; doktrynerzy radykalni jak Goblet, Brisson, Naquet, którym bardziej zależy na obaleniu swojej doktryny, aniżeli na ochronie społeczeństwa i bezpieczeństwie państwa i wreszcie mała garstka konserwatystów, starających się i przy tej sposobności wykazać nieudolność rzeczypospolitej.

Z ogromnej masy poprawek i dodatkowych wniosków zgłoszonych do artykułu drugiego, kilka zdobyło sobie większość, mimo sprzeciwiania się umiarkowanych republikanów. Wskutek tych poprawek artykuł II. zmienił się nie do poznania, tak że w ostatniej chwili rząd zdobył się na odwagę i zażądał ponownego odesłania artykułu do komisji, gwoli oczyszczenia go z konfuzyjnych dodatków. To się też stało i onegdaj ostatecznie izba przyjęła artykuł II. w oczyszczonej formie. Wina tego, z wielką biedą naprawionego wykolejenia, spada po większej części na prezydenta ministrów Dupuya i ministra sprawiedliwości Gutrina. Obaj niestety okazali, że ani jako politycy, ani jako prawnicy, ani wreszcie jako mowcy nie dorośli sytuacji. Wiedzieli i widzieli, że opozycja pozornie popularnemi nagłemi wnioskami i poprawkami pragnie ustawę sprowadzić albo do upadku albo *ad absurdum*. Przeciw temu jedynie dwa były sposoby ratunku: albo ścisłe i bezwzględne trzymanie się projektu bez wdawania się w dyskusję, albo cięta odpowiedź i gruntowne zwalczenie przeciwnych argumentów. Na ławie ministerjalnej nic dyskutowano, ale za tą okazano tam pewną słabość, aż [illegible] większością i porażkę. W ostatniej chwili poznano niebezpieczeństwo i ostatecznie odrzucono wszystkie poprawki. Zdaje się zatem, że projekt przecież się stanie ustawą, czy jednak pan Dupuy podźwignie się z porażki, to się dopiero pokaże.

Sprawa korejska bardzo się zaostrza. Wczoraj pisano już artykuły wstępne we wszystkich prawie dziennikach europejskich na temat wojny między Chinami a Japonją. Dzisiaj okazuje się, że rzeczy do tego stopnia jeszcze się nie rozwinęły. Niemniej jednak sytuacja bardzo jest groźna. Dlatego warto przypatrzeć się bliżej zarówno przedmiotowi spornemu, jakoteż stronom sporującym się. Przy każdym międzynarodowym zatargu, posiadającym jakiekolwiek znaczenie historyczne, należy odróżnić przyczyny, które wywołały starcie, od wypadków stanowiących bezpośredni powód zatargu. Im wyraźniej zatarg wypływa ze stosunków, wywołanych ogólniejszemi i głębszemi dziejowemi tendencjami, tem trudniejsze jest z samej natury rzeczy porozumienie, przynajmniej o ile mówić można o trwałem usunięciu przyczyn oporu. — W obecnym jednak wypadku fakt, że Japonja występuje z żądaniami, na które Chiny zgodzić się nie chcą, tłumaczy się tem, że Chiny są państwem zacofanem, o nadmiernej objętości — Japonja zaś względnie niewielkiem mocarstwem nowoczesno-postępowem. Japończyk zmuszony jest geograficznemi warunkami swojego państwowego i ekonomicznego rozwoju zwracać się na zewnątrz, domagać się w państwach sąsiednich, z któremi pozostaje w stosunkach, ustalenia warunków państwowych i prawnych. Ekonomiczne więc interesy mocarstw europejskich zyskać jedynie mogą w następstwie szybkiego zaspokojenia żądań Japonji, dotyczących reformy administracji na Korei. Im lepiej uporządkowana będzie administracja, tem zdolniejszem do wywozu, a jednocześnie do dowozu zagranicznych towarów stanie się państwo.

Na razie jednak Chiny opierają się wszelkim pretensjom Japonji, domagającej się większego wpływu na Korei, powołując się na swoje zwierzchnictwo nad tym krajem, i nie myślą się zgodzić na żadne rokowania w sprawie wspólnego przeprowadzenia reform. Japończycy są też z góry przekonani, że Chiny nigdy nie przyłożą ręki do tego dzieła. W obecnem stadjum rzeczy Japończycy starają się przedewszystkiem wykazać, że prawa Chin do zwierzchnictwa nad Koreą są bardzo wątpliwe i mało uzasadnione. Zwierzchnictwo to — zdaniem Japończyków — jest tak samo problematyczne, jak zwierzchnictwo tego państwa nad Tonkinem, Birmą, Siamem, i datuje się z czasów, w których Chiny kierowały się zwyczajem uważania wszystkich sąsiadów za swych lenników. Japończycy nie chcą się zresztą oglądać na tego rodzaju międzynarodowe delikatności. Nie chodzi im o państwową niezależność Korei, lecz wyłącznie o uregulowanie wewnętrznych stosunków tego państwa. Japońscy mężowie stanu powołują się na przykład Anglików w Egipcie, zmuszonych do interwencji przez bezczynność Porty. Japończycy uczyli się zatem snać polityki w Europie.

## W sprawie waluty.

Półurzędowy *Fremdenblatt* podaje w ostatnim numerze następującą w tej sprawie enuncjację:

Już od 3 lat z górą zajmuje reforma walutowa nasze ustawodawstwo, dopiero obecnie jednak reforma wchodzi w życie, przynajmniej przed oczyma tych, którzy nie umieją sobie przedstawić reformy waluty bez usunięcia papierów państwowych, nie mających pokrycia. Trzy ustawy, podpisane przez cesarza w Madonna di Campiglio d. 9. bm., zostały już urzędowo ogłoszone, co równa się faktycznemu przejściu reformy walutowej w praktykę. W chwili ogłoszenia ustawy nie śmią kasy państwowe wydawać not guldenowych, a noty te napływające do nich, winny odsyłać w drodze urzędowej do zniszczenia. Jednoreńskowe papiery znajdujące się obecnie w obiegu, przedstawiają sumę 60,000.000 zł., wedle zaś ustawy ściągnąć mają rządy Austro-Węgier not państwowych na sumę 400 miljonów, tak, iż może być ściągaiętych jeszcze 140 miljonów w piątkach i dziesiątkach. W miejsce tych 200 milj. w papierach niepokrytych, wprowadzone zostaną w obieg srebrne guldeny, korony i ustawniczo fundowane noty banku austro węgierskiego. Wartość ich złożyć mają oba rządy w wymienionym banku. Tym spososobem wprowadzi monarchja ład pewien w swych sprawach pieniężnych. Dług bieżący, który Austrja w krytycznej chwili zmuszoną była przed 28 laty zaciągnąć bez żadnego pokrycia w sumie 312 miljonów zł., zostanie przez tę procedurę przynajmniej do połowy zredukowany, zaś bieżący, oprocentowany dług not salinarnych spadnie równocześnie ze 100 do 70 miljonów.

Jest to znaczny krok naprzód, widoczny, namacalny. Austrja, dzięki temu, stanie w zastępie państw o skonsolidowanej, zdrowej gospodarce finansowej. Zadowolone z tego być muszą przedewszystkiem ludy obu połów monarchji, gdyż wprowadzenie takiej reformy nie byłoby możliwe, gdyby państwowe budżety nie wydobyły się z mętu ciągłych deficytów.

Pierwszym widocznym objawem opublikowanych ustaw będzie zniknięcie jednoreńskówek papierowych. Ze smutkiem żegnać je będzie tyloletnia nadwyżka, choć nie zasłużyły na to, jako owoc i świadek słabości finansowej. Zwolna jednak nawyknie publiczność do nowego stanu rzeczy, tem bardziej, że jest on nierównie korzystniejszy. Nawet względy sanitarne przemawiają za tem, pokazało się bowiem, że brudne papierki pieniężne są jednym z najdzielniejszych rozsadników różnych chorób. Swoją drogą zastanowić się należy nad zarzutem, iż noszenie się z większemi zapasami brzęczącej monety połączone jest z niewygodami. Obywać się zaś będzie trzeba koronami tylko, bo — po zapowiedzianem skasowaniu także „piątek" — pozostanie „dziesiątka" najmniejszym banknotem. Rzeczą będzie rządu niewygodzie tej zapobiedz przez dłuższe pozostawienie „piątek" w obiegu, lub przez wprowadzenie już w niedługiej przyszłości not na 5, lub 10 koron. Kwestja ta stanie się zresztą bezprzedmiotową, gdy złoto wejdzie w obieg, co również jest celem reformy. Stoimy dopiero u wstępu na drogę, prowadzącą do tego celu, ale byłoby karygodnym pesymizmem wątpić, iż doń nie dojdziemy.

## Ciekawe listy.

### XI.

Odwieczna walka między katolicyzmem a prawosławiem — pisze dalej *Russkaja Zizn* — która się zlała i utożsamiła z narodowościami polską i rosyjską, między żywiołami prawosławno rosyjskim i polsko-katolickim, oddawna zrodziła w kraju zachodnim wyznaniowy autagonizm, perjodycznie to słabnący, to znów wzmacniający się pod wpływem tych lub owych stosunków politycznych. Antagonizm ten, tworzący ujemną siłę społeczną, burzący ruch społeczny, i do tej pory jeszcze ku głębokiemu zmartwieniu stanowi *nervum rerum* całego społeczeństwa zachodniej Rosji.

Początek swój ma on około 1660 roku. W pierwszej połowie XVII. wieku katolicki nacisk na prawosławną ludność Rzeczypospolitej polskiej miał jeszcze formę prywatnych gwałtów i intryg katolików, posiadających władzę rządową; ucisk jednak prawosławnej wiary przez katolicyzm nie był jeszcze sankcjonowany prawodawstwem, nie stanowił prawa. Dopiero gdy na tron polski wstąpił Jan Kazimierz, były mnich zakonu Jezuitów, poddających się zupełnie wpływowi tych ostatnich, a z charakteru skłonny do krętych i gwałtownych środków, rządowy nacisk katolicyzmu na prawosławie stał się prawodawczą zasadą i zaczął się bystro rozwijać i rozrastać za pomocą całego szeregu środków administracyjnych. Rezultaty takiej cerkiewnej a raczej kościelnej polityki polskiego rządu na Litwie i na Rusi są ogólnie znane.

Rosyjska szlachta pozbawiona praw politycznych nie wytrzymała na swem odosobnionem stanowisku wśród szlachty katolickiej, posiadającej wszystkie prawa i rządzącej — szybko przymknęła do niej — t. j. okatoliczyła i opolaczyła się. Wyższe duchowieństwo prawosławne, pozbawione, majątku i znaczenia, nieuznawane przez władze rządowe, uginało się przed nieuniknioną koniecznością i poddawało się papiestwu. Mnisi prawosławni, pozbawiani klasztorów i schronisk, rozpraszali się i ginęli. Duchowieństwo rosyjskie tracąc codziennie domy Boże, oddawane unitom i jednocześnie wszelką możność odprawiania służby Bożej, ustępowało konieczności i uznawało papiestwo lub też uciekało za granicę. Lud prosty, gnieciony i w większej części już przyłączony do unji, pozostawszy bez księży i prowadzącej go siły społecznej, nie mógł się długo ostać. Faktyczne zniesienie prawosławnej hierarchji musiało nieuniknienie doprowadzić do zniesienia cerkwi prawosławnej w państwie polskiem.

Tym sposobem, przyjęty przez rząd polski kościelno-polityczny system prowadził wiernie do zamierzonego celu raz wytkniętemi drogami. Proces stopniowego rozkładu prawosławno-rosyjskiego żywiołu na gruncie polskich rządowych środków bystro się posuwał naprzód i był już nie bardzo daleko od ostatecznego końca, gdy anarchiczna i bezczynna polska szlachta (?) nie dająca się niczem i nikim powstrzymać, przez swoją niesłychaną samowolę i dzikie gwałty wyzwała masy ludowe do walki o polityczną niezawisłość — do walki rozpaczliwej i długiej, która śmiertelny zadała cios polskiemu państwu. Sama się tego nie spodziewając i nic nie podejrzywając, polska szlachta oddała niedźwiedzią usługę polskiemu państwu, a w szczególności katolicyzmowi, i zbawiła ostatki wiary prawosławnej i rosyjskiej narodowości w zachodniej Rusi od niewątpliwej zguby i ostatecznego zniknięcia.

## Fałszywy apetyt.

„Przed szesnastu laty — czytamy w *Warsz. Dniewniku* — Austro-Węgry stały się ni stąd ni zowąd posiadaczami dwóch wielkich krain słowiańskich na półwyspie bałkańskim. Przypuśćmy, że optymiści wtedy twierdzili, że Bośnja i Hercogowina są tylko „okupowane" przez monarchję habsburgską, że z chwilą, gdy w krajach tych, osłabionych tureckiem jarzmem i wewnętrznemi zamieszkami, zapanuje spokój, austro-węgierskie wojska ustąpią — ale najmniej nawet podejrzliwi ludzie nie dopuszczali tej możliwości, aby Austro Węgry kiedykolwiek z dobrej woli wyrzekły się posiadania tej części bałkańskiego półwyspu, która pozwala im obecnie stale mięszać się w sprawy państw bałkańskich. Późniejsze wypadki zapatrywanie to potwierdziły.

Przypuśćmy, że Bośnja i Hercogowina nazywają się dotąd prowincjami okupowanemi lub też krajem okupowanym i tym sposobem, już w samem swojem nazwaniu zawierają w sobie, z formalnego punktu widzenia, pojęcie o nieprawnem posiadaniu ich przez Austro-Węgry. To jednak do tej pory nie raziło ich faktycznego posiadacza i dopiero teraz w prasie węgierskiej podjęto pretensje na korzyść ostatecznego połączenia wymienionych prowincyj z monarchją habsburgską.

Cywilizacyjna praca — piszą gazety węgierskie — wykonana przez nas w tych prowincjach, daje nam do nich takie same prawo, jak i krew, przelana w walce o przywrócenie, a raczej o zaprowadzenie porządku w kraju. Nie mniej ważne prawo do władania terytorjum od Sawy do Mitrowicy dają nam i niezliczone miljony, które wyłożyły monarchja i jej poszczególni obywatele. Okupacja nieznacznie zmieniła się w posiadanie, a to ostatnie za cenę tylu ofiar i krwi, powinno się stać naszą bezsprzeczną własnością.

Tak piszą gazety węgierskie. Nie mówiąc już jednak o tem, że przytoczone przez nich „prawa" podlegają wielu, bardzo wielu wątpliwościom, interesującem jest przypatrzeć się, o ile sprawiedliwemi są te wskazania na pracę cywilizacyjną, wykonaną w Bośnji i Hercogowinie przez Madjarów.

Węgierska prasa twierdzi, że po okupacji ustało wzburzenie, ustępując miejsca prawnemu porządkowi i społecznemu bezpieczeństwu, a panująca tam nędza zmieniła się w dobrobyt ekonomiczny. W samej rzeczy jednakowoż, ani tego, ani tamtego zauważyć tam nie można. Bośniacy i Hercogowińcy jęczą pod brzemieniem podatków, o jakich im się nie śniło (?) pod panowaniem tureckiem, a „ekonomicznym dobrobytem" cieszą tylko żywioły napływowe, tj. Madjary, Niemcy, a głównie węgierscy żydzi, którzy w istocie żyją na rachunek miejscowej ludności. Nietylko przemysł fabryczny, ale nawet i rzemiosła znajdują się tutaj na najniższym szczeblu rozwoju. Rozboje i grabieże zdarzają się prawie codziennie, a za murami miasta grożą podróżnikowi najrozmaitsze niebezpieczeństwa (?). Węgierska policja wyuzdana jest w wysokim stopniu, a wszędzie panuje bezgraniczna (?) samowola, na co istnieją najróżnorodniejsze dowody. Takiemi są „prawny porządek i ekonomiczny dobrobyt" krajów okupowanych.

Chwaląc porządek, panujący obecnie w Bośnji i Hercogowinie, prasa węgierska niezadowolona jest tylko z jednego: Słowianie, tak austrjaccy, jak węgierscy, bezgranicznie zazdroszczą świetnemu stanowi obu prowincyj, pobudzającemu u nich silny apetyt.

Nasi właśni Wielkochorwaci — pisze *Pester Lloyd* — uważający 250.000 z górą katolików w okupowanych prowincjach za swoich najbliższych rodaków pod względem krwi i wyznania i spodziewający się w najbliższej przyszłości doliczyć do nich 600.800 bośniackich i hercogowińskich prawosławnych, a następnie liczący na przyciągnięcie do siebie i półmiljona mahometan, pragną w granice swego przyszłego wielkochorwackiego państwa włączyć całą tę masę ludności. Wielkochorwacka propaganda jednak nie osiągnęła najmniejszego rezultatu, wielkochorwackie państwo rozsiadło się szeroko w fantazji jego twórców; z niem połączyły się całkowicie, lub częściowo — Dalmacja i wiele prowincyj austrjackich do samego Gracu,— katolicy na południu jednak od Sawy i Innu nie przyjmują żadnego udziału w tych marzeniach i chorwackie samopoznanie nigdy w nich nie ożyje. Ale i prawosławni naszej nowej posiadłości tak samo mało czują się Serbami, jak mahometanie Turkami; naprożno są wszystkie przynęty z serbskiego brzegu Driny i z płaszczyzn, wiodących do Czarnogóry — bośniaccy prawosławni tak mało dążą do serbskiej swobody, jak do czarnogórskiego głodu i razem z katolikami mahometami uważają się tylko za Bośniaków...

Wszystko to naturalnie jest zasługą p. Kallaya, który nie na darmo wzbudził ku sobie ogólną nienawiść panslawistów; dla czegoż jednak Bośniacy, mahometanie corocznie masami emigrują do Turcji, chociaż uważają się za Bośniaków? Dla czego na ostatnie zebranie chorwackiej partji niezawisłej Bośniacy przysłali swoich delegatów, którzy wyjawili gorącą sympatję dla słowiańskich dążeń wielkochorwackiej partji i z goryczą odzywali się o rządach p. Kallaya? Dla czego we wszystkich państwach słowiańskich — nietylko w bałkańskich, ale i w Rosji — corocznie zjawiają się przybysze z Bośnji i Hercogowiny, przeklinający los swej ojczyzny i madjarsko-niemiecko-żydowski ucisk. Dlaczego wreszcie ani jeden Bośniak nie może otrzymać paszportu na wyjazd do Serbji, Czarnogóry lub Rosji(?), dla czego nawet perjodyczna prasa tych krajów nie ma tam debitu i czem można sobie objaśnić masowe przyjmowanie poddaństwa tureckiego a raczej przebywanie nie za austro-węgierskiemi, lecz za tureckiemi paszportami nie tylko muzułmańskich lecz i chrześcijańskich mieszkańców Bosnji i Hercogowiny? Tak, wszystkiego tego dowodzi przepysznie miłość i przywiązanie bośniacko hercogowińskiej ludności do Węgier i Madjarów. Nawet dźwięk „rosyjskich rubli", skłaniającej tę ludność do powstania przeciwko czczonym przez nich Madjarów, żydów i Niemców, stał się bezsilnym w porównaniu z wiernością ludności: osławione ruble przepadły zupełnie na

---

14)

# NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Rychlej jeszcze, niż ustąpiły czerwone pasy i [illegible] z białego ciałka Nadeżdy, zmarł pan Peruzzi. Zeszedł z świata po cichu, w kilka miesięcy po wypuszczeniu Nadeżdy.

Nie był to zły człowiek, był tylko pedant w swym zawodzie. Ta namiętność wiodła go niejednokrotnie do przesady, na którą zapatrywano się rozmaicie. Nadeżdę, o której pomyślny rozwój dbał tak mało, przy rozstaniu pieścił i łzami oblewał. Niewdzięczność świata i ignorancja ciężkim grotem ugodziły w jego pamięć. Zaledwie oddał ducha, a już szkołą baletniczą na całkiem inne wprowadzono tory. Nowi ludzie nie zgadzali się z systemem zgasłego mistrza, z drwinkami wyrażali się o tym systemie, jako o steku niedorzeczności, przeznaczonym jedynie do dręczenia siebie samego i uczenic. Kto by był zobaczył szkołę baletniczą i życie w niej w rok po śmierci pana Peruzzi'ego, ten byłby nie uwierzył, i że w tym samym zakładzie uczono Nadeżdę panować do ostatka nad znużeniem. Krótka, przejściowa epoka pana Peruzzi'ego znikła bez śladu.

V.

Mikołaj Aleksandrowicz Popow nie zawiódł się w swych nadziejach. Od chwili, gdy Nadeżda przekroczyła progi jego domu, całe życie przybrało tu inną fizjognomję. Duchowy stan Wiery Fedorowny widocznie odtąd się poprawił; jej myśl zajęta Nadeżdą wyjaśniała się i odświeżała widocznie. Posępność ustępowała miejsca usposobieniu żywszemu i weselszemu. Księżna poczęła nabierać chęci do życia.

W domu Popowych z powodu przybycia Nadeżdy ruch się rozpoczął, jakiego oddawna tam nie widziano.

Co się tyczy starań o poratowanie zdrowia młodej wychowanki, to wymagały one dużo czasu. Nie znaczy to, jakoby dla nich zapominano o duchowych potrzebach niedoszłej balleriny. Przeciwnie, przemyśliwali jeno o tem, jakby Nadeżda figlami kształcić się mogła umysłowo, o czem w szkole baletniczej nikt nie pomyślał, a co zdawało się być podwaliną życia dla niej przeznaczonego. Szło o to, by mogła dotrzymywać towarzystwa innym damom w salonie bez obawy o narażenie się na kompromitację.

A w tym celu trzeba było, by władała innym jeszcze językiem, nie tylko rosyjskim, jakoteż, aby poznała rzeczy, o których dotąd nie miała pojęcia. Biegłość jej w piśmie pozostawiała dużo do życzenia, a wiadomości nie sięgały daleko poza aparaty szkoły baletniczej.

Nauczycielce, ugodzonej dla Nadeżdy, wyłożono dokładnie, wedle jakich zasad ma kierować wychowaniem. Główny położono nacisk na to, by Nadeżda zupełnie zapomniała, iż odziewała się niegdyś w przejrzyste, tiulowe sukienki, sięgające ledwie po kolanka... Nie było to łatwe dla nauczycielki zadanie, zwłaszcza, że Nadeżda wcześnie dojrzała i że posiadała równie wrażliwą, jak bystrą pamięć.

Pierwsze tygodnie w domu na ulicy Zagradnej były dla Nadeżdy jednym snem przyjemnych wrażeń. Nie wychodziła ona po prostu z podziwu, że przed oczy nasuwało się ustawicznie tyle dobroci, uciechy i wygody. Było jej, jak w ziemi obiecanej.

Ba, ba, wszystko teraz było inaczej, niźli w szkole i do wszystkiego musiała przyzwyczaić się powoli, co zresztą udawało jej się łatwo i bez żadnego przymusu. Z drugiej jednak strony, musiała również odwyknąć od niejednego, czem nawykła poprzednio.

Odzież jej podlegała zmianom nieprzewidywanym. Sukienki były kuse, śliczne, jak cacka, ale nie do uwierzenia wolne. Nic jej nie cisnęło, nic ugniatało. Najbardziej się dziwiła, że i wtedy, gdy obcym z odwidzinami przybywającym ludziom miała się ukazać, stroili ją tak, iż sukienki zasłaniały jej szyjkę, piersi, ramiona i nóżki. Zaledwie widać było z pod manszecików jej białe, jak alabaster rączki. W stanie nikt jej nie ściskał, a jakkolwiek i teraz troskliwie czesano, jej piękne, jedwabiste włosy, nigdy nie potrzebowała krzyknąć, jak tam — w szatni, gdzie wszystko z takim robiono pośpiechem, że dziwić się tylko potrzeba, dlaczego przy czesaniu nie wyskubali jej wszystkich włosów.

Nikt także nie upominał jej, by uśmiechała, gdy nie miała po temu chęci. Co prawda, twarzyczka jej stale tak żywą lśniła teraz radością, że uśmiech prawie ani na chwilę nie ustępował z usteczek. Uśmiechała się rozkosznie, sama o tem nie wiedząc... Przemawiano do niej zawsze głosem umiarkowanym, grzecznie, poczciwie, nigdy nie krzycząc, ani nie łając. Nietylko, że niczem jej nie trudzono, lecz starano się jeszcze o to, by miała dość wypoczynku. Zakazywano jej tylko biegać prędko i skakać, jak była wyuczona...

Okoliczność ta była przyczyną jedynej kary, jaka ją spotkała w kilka miesięcy po przybyciu do domu Popowych. Nadeżda była wzorowo posłusznem dzieckiem, zapamiętywała bacznie każde upomnienie, nie było w niej ani śladu krnąbrności, a jednak... jednak... zgrzeszyła tak ciężko, że sama najdroższa jej dobrodziejka, musiała podnieść na dziewczę palec. Oto, co zaszło.

Pewnego dnia na chwilę pozostawiono ją samą w pokoju. Nadeżda przypatrywała się zrazu jakimś obrazkom, gdy nagle z ulicy dało się słyszeć granie kapeli jakiegoś pułku przechodzącego w pobliżu. Posłyszawszy dźwięki muzyki z przenikającym hukiem bębnów, Nadeżda skoczyła jak oparzona. Kapela zbliżała się tymczasem coraz bardziej w stronę domu Popowych.

Ach, zapomniała nagle o wszystkich zakazach i nic przypuszczając, by ją mógł kto podpatrzeć — zatańczyła! Stanęła na koniuszkach palców, toczyła się w koło, kłaniała się z gracją, obserwując przytem pilnie swe nóżki. Szło to trochę trudno, nie tak już, jak ongi, bądź skutkiem zaniedbanych ćwiczeń, bądź też z powodu niewygodnych sukienek, ale — szło jakoś przecie! Dotańczyła na koniuszkach palców aż do zwierciadła. Wtem, pląsając ciągle jeszcze do taktu muzyki, spojrzała ku drzwiom.

W drzwiach stała z wyrazem osłupienia na twarzy jej dobrodziejka, Marja Fedorowna.

Podniosła rękę i pogroziwszy dziewczęciu, rzekła oschle:

— Tak? Nadeżdzie już się uprzykrzyło tutaj i Nadeżda tam chce wrócić, skąd do nas przyszła?!

Były to groźne słowa. Dziewczę, ujrzawszy księżnę zachmurzoną i usłyszawszy głos jej surowy, godzący jej w serduszko strzałą zabójczą, uczuło wstyd i żal z powodu naruszenia zakazu! Zupełnie świadoma swej winy, padła przed Wierą Fedorowną na kolana i gorzko płacząc prosiła żałośnie, by jej tym jeszcze razem wybaczono przestępstwo.

Księżna miała niemało trudu, zanim przerażone, szlochające dziecię uspokoiła trochę. Sama przytem łzy poczuła w oczach. Dopiero gdy Nadeżda uczuła na swem czole jej pocałunek, przejęła ją otucha, iż złe już minęło. Twarzyczka jej ozdobiła się znowu uśmiechem, który Wierę Fedorownę zawsze chwytał za serce — tak był podobny do uśmiechu Natalji.

Od tego czasu nigdy już nie dała Nadeżda żadnego swym dobrodziejom powodu do zmartwienia. Gdy usłyszała muzykę, nóżki jej pozostawały nieruchome. Odpędziła precz od siebie widmo, przypominające szereg tortur doznanych w świetle kinkietów.

Zapominała... Zapominała... Ostatecznie do zapomnienia niepowrotnej przeszłości przyczynił się poniekąd także mały Konstanty Zwierjew, synek najlepszej przyjaciółki księżnej Wiery Fedorownej, który około tego czasu często pokazywał się na wizytach u Popowych. Konstanty nosił już mundurek kadeckiej szkoły, a pysznie wyglądał z małą szabelką u boku. Czupurny, nieco dumny chłopaczek, mało co starszy od Nadeżdy, wiedział doskonale już jako dziecko, że przyszłem jego zadaniem będzie zdobywać Bałkany i Carogród, Merw, Chiwę, Bóg wie, jakie jeszcze terytorja, których zajęcie układała sobie Rosja. Jakoż stosownie do tego zachowywał się mały Konstanty, ale jego bohaterskie powołanie bynajmniej nie stanęło na przeszkodzie przyjaźni, która sposobem dość sielankowym zawiązała się między nim a Nadeżdą.

Starannie wychowany chłopaczek doskonale się nadawał na towarzysza ślicznej wychowanki Popowych, która też widywała go przy sobie bardzo rada i starała mu się przypodobać, co starszym rozmaite na myśl nasuwało kombinacje. Księżna w duchu serdecznie się uśmiała, gdy pewnego razu kadecik, korzystając ze sposobności, ucałował lube dołki buzi dziewczęcej. Nadeżda wcale się nie broniła, jakkolwiek miała w ręku przyrząd do krokietu, w którego grywano na angielski sposób w ogrodzie. Owszem ucałowana Nadeżda westchnęła tylko komicznie i spojrzała w niebo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

darmo. Jakżeż wiele znajduje się, u nas zbytecznych pieniędzy, aby je rozrzucać na lewo i na prawo!

Takie są sądy austro-węgierskich publicystów szesnastą rocznicę traktatu berlińskiego. Ale — jakkolwiek ponętne są te nadzieje i obliczenia — zrobiono je jednak i niestety bez gospodarza, zapomniano o Rosji, którejby jednakowoż należałoby się zapytać o zdanie A Rosja przypuszcza, że Bośnja i Hercogowina do tej pory są krajami tureckiemi tylko czasowo okupowanemi przez Austro Węgry i z tego punktu widzenia nie zejdzie, jak wogóle nie zeszła do tej pory i zawsze w przyszłości stać będzie na gruncie traktatu berlińskiego, stanowiącego podstawę całej polityki rosyjskiej. Oszukać Rosji już się nikomu nie uda. Ofiarowawszy krew synów swoich za swobodę ziem słowiańskich, Rosja nie odda ich w niewolę i gdyby sprawa doszła do otwartego zderzenia, „maleńka“ Rosja nie ulęknie się „wielkich“ Węgier i nie odstąpi od swoich prawnych żądań.“

Ton, w jakim przemawia warszawski półurzędowiec, daje nieco do myślenia i zdaje się prawie wskazywać na to, iż jestto jakiś *ballon d'essai*, puszczony w świat w celu wybadania opinji publicznej. Z drugiej strony znowu widać dowodnie, iż Rosja chciałaby Bośnję i Hercogowinę w swoje zagarnąć łapy, aby tym sposobem znaleść łatwiejszy przystęp do Stambułu, zapisanego jej testamentem Piotra Wielkiego i Katarzyny. Serbja, Czarnogóra i Grecja, stoją otwarcie po stronie Rosji, Bułgarja zaczyna teraz z nią kokietować i przyjaźń Rosji sobie zyskiwać, wobec tego więc braknie tylko jeszcze Bośnji i Hercogowiny, aby się stać panem półwyspu bałkańskiego i zająć stolicę państwa otomańskiego.

Fałszywy apetyt zaostrza się więc coraz więcej, nienasycony Moloch północy pragnie nowego żeru Czy go dostanie — rzecz wątpliwa.

## Szwajcarska ustawa przeciw anarchistom.

Nowa szwajcarska ustawa przeciw anarchistom, stanowiąca dodatek do związkowego prawa karnego, wchodzi w życie z końcem tego miesiąca. Dotąd w prawodawstwie związkowem nie było żadnych specjalnych przepisów przeciw zbrodniom anarchistycznym. Jedyną atrybucją, jaką związek posiadał, było wydalenie niebezpiecznych krajowi cudzoziemców w drodze administracyjnej. Wykroczenia zatem anarchistyczne podpadają pod prawa karne rozmaitych kantonów. A tylko najnowsze kantonalne ustawy zawierają przepisy przeciw zbrodniczej fabrykacji i użyciu materyj wybuchowych Przepisów karnych przeciw podniecaniu i namawianiu do zbrodni anarchistycznych nie ma wcale. Niektóre kantony, jak Uri i Niederwalden, nie mają nawet wcale kodeksów karnych i aż do ostatnich czasów, mimo tego braku, szło jako tako. Gdyby Caserio był w obrębie Berna zamordował prezydenta związku szwajcarskiego, nie mógłby być śmiercią ukarany, gdyż kanton berneński zniósł karę śmierci. W nowej ustawie antianarchistycznej nie ma także kary śmierci, gdyż kwestję tę pozostawiono przyszłemu kodeksowi karnemu.

Nowa ustawa, jak z Berna donoszą, użycie materji wybuchowych w celach zbrodniczych karze conajmniej dziesięciu latami domu poprawy. Kto wyrabia materje wybuchowe, albo namawia do wyrabiania ich, a domyślać się musi, że takowe do zbrodni przeciw bezpieczeństwu osób i rzeczy mają być użyte, karany będzie conajmniej pięcioma laty domu poprawy Więzieniem conajmniej sześciu miesięcy, albo osadzeniem w domu poprawy karany będzie ten, kto materje wybuchowe, których zbrodniczego użycia domyślać się musi, bierze w posiadanie, przechowuje, albo komuś oddaje. Naturalnie nie ściąga na siebie żadnej kary ten, kto materje wybuchowe zabierze w celu przeszkodzenia zbrodni. Długoletnia kara w domu poprawy spotyka tego, kto do wykroczeń anarchistycznych zachęca, lub namawia. Jeżeli się to dzieje za pomocą druku, lub innych podobnych środków, podpadają karze wszyscy uczestnicy.

Udziału w porozumieniu międzynarodowem przeciw anarchistom Szwajcarja —jak wiadomo— odmówiła.

## Szkoły zawodowe w pawilonie Wydziału kraj.

II. Wśród innych szkół tkackich, pomieszczonych w pawilonie Wydziału krajowego podnieść należy szkołę kosowską. Co daje Kosów, znanem się staje już i za granicą pod nazwą *Kosower Waare.* Są to owe na właściwych motywach pokuckich oparte: fartuszki, patarafki (na stół małe przykrycia), kapy na łóżka, portjery i inne. Artykuły tego rodzaju, rozchwytywane, gdzie się tylko pokażą, wystawiła i szkoła i producent prywatny, Hawrysz.

Z innych wybitniejszych wyrobów szkół tkackich, należy zaznaczyć bardzo ładne płótna cieńkie z Łańcuta, wyborne płótna gospodarskie i dymki z Korczyny, Rychwałdu i Błażowej; stołowiznę cienka z Wilanowic, fartuszki kolorowe z Rychwałdu i Błażowej.

Obcy, którzy się przypatrywali wyrobom szkół tkackich, przyznawali, iż są one już dziś tak liczne i tak prowadzone, że mogłyby wytworzyć podstawę wybitniejszego przemysłu tkackiego w kraju, jeśli jednak idzie o wytworzenie i utrzymanie eksportu tkanin, to należy koniecznie ograniczyć go do pewnych sort grubszych płócien, które jako wyrób ręczny chętniej są poszukiwane i w większych partjach brane, i w tym względzie wskazaną już jest od dawna wspólna akcja handlowo-techniczna, którąby ściśle jakość towaru określiła i egalizację tegoż w warunkach eksportowego handlu przeprowadziła. Kiedyś, kilka lat temu, mówiło się o tem dużo, lecz dotychczas nic nie przeprowadzono; może wystawa przypomni znowu załatwienie tego ważnego dla naszego tkactwa postulatu.

W krajowych szkołach koronkarskich znajdujemy ten sam stan rzeczy, jak dawniej. Zmieniają się wymogi mody, a w miarę tego krój koronkowych wyrobów, lecz technikę utrzymują szkoły stale w tych granicach, w jakich była przy zakładaniu ich wprowadzoną. Brukselskie koronki z Kańczugi celują delikatnością wykończenia, chociaż brak im może wzorowej poprawności rysunku — i jeszcze czegoś — t. j. podania dokładnego nazwisk uczenic pracujących, a przeto i ścisłego udowodnienia, że najpiękniejsze okazy wyszły z rąk uczenic zakładu.

Szkoła w Muszynie przedstawia wzorowe okazy techniką *reticello.*

Szkoła w Zakopanem, jako największa ze szkół krajowych, rozszerza techniki koronkarskie, daje już i *vieux-venise* i *valenciennes*, weneckie i *duchesses*, giupiury, *Idria* i inne, razem z pretensją wytworzenia jakiegoś własnego stylu i techniki zakopańskiej, co do której nie widać jednakże dość elementów zebranych i inteligentnie opracowanych, ażeby im wartość jakiegoś odrębnego stylu przypisać można.

Ze szkołami koronkarskiemi podnieść należy także wyroby drobnego przemysłu koronkarskiego w Chorkówce, gdzie wyrób koronek przez p. H. Łukasiewiczową był zaprowadzony i dotąd się utrzymuje, oraz okazy koronek z powiatu żywieckiego. Są to dzielnie wykonane klockowe koronki czeskie i gipiurowe. Zdaje się jednak, iż mimo szkół krajowych i usiłowań osób prywatnych, nie ma dziś jeszcze w kraju właściwego przemysłu koronkarskiego domowego, na wzór tego, jaki istnieje w Saksonji i w Czechach — i szkoły koronkarskie mimo dwunastoletniego istnienia swego, nie zdołały go ani w Tatrach, ani w innych okolicach kraju we właściwym rozmiarze wywołać. Może to jeden z licznych dowodów, że w sprawach przemysłu nie da się wszystko niewolniczo przeszczepiać i że nie odnoszą rychłego skutku wydatne nawet próby i ofiary, jeżeli nie trafi się na grunt właściwy i nie odpowie charakterowi i nawyknieniom ludności.

Porzućmy już jednak nić i ozdobne jej wiązania, a przejdźmy do wyrobów z drzewa. Mamy tu przed sobą szkoły i warstaty stolarskie w Zakopanem, Stanisławowie, Żywcu i Kołomyi; szkołę kołodziejsko-bednarską w Kamionce Strumiłowej; warstaty kołodziejskie w Gryhowie i Grzymałowie; nareszcie szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli, Jaśle i Dżurowie. Oto szeroki dość zakres obróbki drzewa w rozmaitych jej formach, uprawiany w krajowych szkołach zawodowych.

O szkole zakopańskiej dla przemysłu drzewnego wie już wielu, a wyroby jej dość się w kraju rozpowszechniły. Jest to szkoła rządowa, licząca stale przeszło 100 uczniów, a 16 nauczycieli i werkmistrzów, wyposażona znacznemi zasobami i zapuszczająca się dość wysoko w kierunku artystycznym.

Ilość okazów, które szkoła ta wystawiła, jest bardzo znaczną. Teki z rysunkami i ścienne rysunki geometryczne, odręczne, elementarne i zawodowe z zakresu stolarstwa i tokarstwa rozwieszono obficie po ścianach; kolekcję okazów pracy warstatowej stanowią modele, uwidoczniające tok nauki snycerstwa, tokarstwa i modelowania, płaskorzeźby i pełne rzeźby figuralne, medaljony z głowami sławnych mężów, ramy, pułki, etażerki i meble rzeźbione i wykładane itp.

Oceniając artystyczną dążność szkoły, nie podobna zaprzeczyć, iż stara się ona o wyrobienie pewnej odrębności stylowej na tle motywów naszej górskiej przyrody i ludowego przemysłu górali, jeżeli jednak zważy się, że szkoła istnieje już lat 15 i ma wiele środków i zdolnych ludzi do dyspozycji, to nie można uznać, aby wyniki jej pracy na tym polu były bardzo znaczne. Cały ten ton oryginalności jest jeszcze bardzo ubogi, nie dość rozwinięty, jakby mu brak było polotu myśli, żywszej wyobraźni, wyższej inteligencji W szkole gniecie go zanadto tłum wzorów banalnych, zużytych i przeżytych — a tam, gdzie się wyrywa na tory swojskie, brak mu orlich skrzydeł. Szarotka tatrzańska, a raczej aż do przesytu alpejska, kozica i góral w rozmaitych pozach — to motywy rzeźbionych drobiazgów, które w Zakopanem od wielu lat już znamy; mało tam przybyło nowego. W meblach półeczki ścienne z kratkami, zbliżone do wytwornych tego rodzaju wyrobów góralskiego przemysłu domowego i szafa potrójna na książki, z nacinaniami i malowaniami na tle motywów swojskich, pociągają najbardziej i są dotychczas najlepszym wyrazem tej odrębności „stylu zakopańskiego,“ do jakiego szkoła dąży.

Nie możemy tej samej pochwały oddać garniturowi mebli, złożonemu z kredensu, stołu do rozsuwania i 6 stołków. Są one fornirowane ślicznym białym jaworem, a ozdobione ornamentem wykładanym z ciemno-wiśniowego drzewa. W konstrukcji i linjach są tam motywa swojskie, lecz nie dość przetrawione w świetle sztuki, nie dość uszlachetnione, o co szkoła w dążeniu do wytworzenia stylu starać się powinna. Budowanie na tle etnograficznem nie może być przez szkołę pojmowane jako powrót do form grubych — a tak się ów styl rodzimy w garniturze tym przedstawia. Wszystko tam zbyt ciężkie i niezgrabne, kratka w kredensie zanadto pierwotna, krzesła zanadto kańciaste i niewygodne, ornament, złożony z zygzaku, zanadto naiwny, wszystko jednem słowem uzasadnione, jeżeli idzie o wyrób od topora i z kozikiem w ręku, jako jedynem narzędziem snycerskiem, ale nie tam, gdzie użyto techniki wydoskonalonej, gdzie są forniry i wykładania, gdzie wyższa inteligencja i wyrobiony smak powinny były ścisły kształt etnograficzny przetworzyć i uszlachetnić, nie odbiegając od pierwowzoru. Gdybyśmy rzecz zasadniczo inaczej pojmowali, równałby się powrót do prastarych motywów rodzimych powrotowi do barbarzyństwa.

Lepiej z zadania podobnego wywiązał si warstat Spółki huculskiej w Kołomyi który przysłał również garnitur mebli, oparty w kształtach swych i ornamentyce na motywach ludowych z Huculszczyzny. Najlepszym z tych mebli jest stół, związany charakterystycznemi zamkami i klinami z ozdobną i etnograficznie ciekawą galeryjką w dole. W innych częściach garnituru jest ornamentyka linijna zbyt ubogą i naiwną i odbija zanadto ciemnym swym tonem od białego drzewa mebli, a w oparciach stołków nie wiąże się w całość i wywiera raczej wrażenie sztywnego napisu cerkiewną cyryliką, niż ornamentu artystycznie pojętego i związanego. Najszczęśliwszą jest zastosowana na bokach szaf ornamentyka schodkowana, przypominająca najpowszechniejszy motyw kilimów.

Bardziej zmodernizowane, a oparte przecież na motywach ludowych, są mebelki, wystawione przez szkołę stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, wykonane — jak *Szkoła* pisze — w „stylu narodowym“. Szczególniej kredens robi przyjemne wrażenie całości oryginalnej, harmonijnej w rozmiarach, gustownej, a nie przeładowanej w ozdobach. Pod względem szkolnym zasługuje w tym zakładzie na wielką pochwałę staranny zbiór wszelkich drzew używanych w stolarstwie, z płaszczyznami politurowanemi.

Jeszcze jeden garniturek mebli oryginalnych wystawiła krajowa szkoła stolarska w Żywcu. Są one już bardziej fantazyjne, niż liczące się z motywami ludowemi. Łóżka, ozdobione wypaleniami i malowaniami pięknie stylizowanych kwiatów — a szafki pociągają oko prześlicznemi wypalaniami, któremi z prawdziwym artyzmem pokryto całe tafle drzwi. I tu występuje w całej pełni żywioł swojski, etnograficzny, bo na jednej szafce są wyborne postacie chłopa i baby z pod Żywca z malowniczemi szczegółami ich mieszkania i życia, a na drugiej, z takiemi samemi szczegółami życia koczowniczego, cygan i cyganka. I wyborna technika wypalania i dzielny rysunek zeszły się tu na prześliczną całość.

Oto bardzo króciutki rzut oka na najważniejsze okazy krajowych szkół stolarskich. Nie możemy już dziś konstatować w nich jakiegoś zamkniętego skończonego „stylu narodowego“, to jednak pewna, że są tu żarliwe i inteligentne usiłowania, ażeby wydobyć coś swojskiego na motywach ludu i tradycjach narodowych opartego, i dążność ta stanowi wielką zasługę tych szkół.

Dziwić się tylko należy pewnej obojętności naszych wybitnych architektów i artystów wobec tych usiłowań. Niedawno temu nawet konkurs ogłoszony na wzory dla stolarstwa meblowego, oparte na motywach swojskich, nie wydał żadnego rezultatu Może obraz tych szczerych usiłowań naszych szkół, ażeby coś rodzimego stworzyć, pobudzi do energiczniejszego działania tych, którzy swym talentem i wiedzą powinni tym usiłowaniom przyjść w pomoc.

Każdego zwiedzającego całą wystawę, uderzy jeden ważny szczegół. Pawilon przemysłowy zgromadził tak wspaniałe okazy stolarstwa meblowego, że w istocie można już dziś uważać stolarstwo krajowe za znakomite i mogące z wszelkim spokojem stawić czoło tandecie meblowej, którą jeszcze tak bardzo do Galicji importują — jeśli tylko dostarcza mu się składów dobrego drzewa i suszarni. Lecz jeśli kto oceni formy tych wspaniałych mebli pawilonu przemysłowego i zobaczy tam tylko kopje z rysunków zagranicznych; to barok, to styl angielski, to renesans włoski, to *empire*, to styl niemiecki — jednem słowem tę całą kosmopolis, którą się wszędzie widzi i która starodawne formy swojskie zaciera — ten zdoła ocenić usiłowania naszych szkółek krajowych, przyklaśnie im i przyzna, że jest to posiew przyszłości, bardzo ważny dla rozwoju naszego stolarstwa.

## VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

**Lwów** 25. lipca.

Dzisiaj od godziny 8. rano zwidzali uczestnicy Zjazdu szpital powszechny i Zakład kulparkowski, poczem przez cały dzień odbywali posiedzenia sekcyjne.

Wieczorem po godzinie 7. zebrali się na pożegnalny bankiet w hali muzycznej wystawy krajowej. Do ustawionych gęsto stołów zasiadło około 470 osób — a więc był to najpoważniejszy pod względem udziału bankiet z wszystkich, jakie dotychczas urządzano na naszej wystawie krajowej.

Przewodniczył bankietowi prezes Zjazdu prof. Baranowski, a dokoła niego przy głównym stole zasiedli: członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, poseł Gorayski, prof. Teichman, rektor Ćwikliński, profesorowie dr. Rydygier, dr. Henryk Jordan, dr. Cybulski i w. i.

Szereg toastów rozpoczął dr. Merunowicz toastem na cześć cesarza.

W dłuższem pełnem podniosłych myśli przemówieniu toastował prof. dr. Dunikowski na cześć gości z nad Wisły i Niemna, z nad Odry i Warty Toast ten przyjęto z niekłamanym zapałem, który doszedł do zenitu, gdy muzyka zagrała pieśń legjonów. Wszyscy obecni wysłuchali jej, stojąc, orkiestra zaś, zmuszona oklaskami, dwa razy jeszcze powtarzała tę drogą sercu każdego Polaka melodję.

Dalej toastowali: prof. dr. Teichman — zdrowie nieobecnego na uczcie Włodz. hr. Dzieduszyckiego; prof Baranowski na cześć i powodzenie kraju; prof. Kadyi na pomyślność i rozwój polskiej nauki; profesor Fabian na cześć warszawskiej szkoły głównej w ręce dyrektora Seifmana; dr. Neugebauer z Warszawy wygłosił bardzo dowcipnie motywowany toast na zgodę między lekarzami; redaktor Kostecki wygłosił piękną mowę o powołaniu lekarzy w których ręce, jako prawych synów Ojczyzny, wzniósł toast: Niech żyje Polska! (*Oklaski. Muzyka gra pieśń legionów*).

Słuchacz uniwersytetu lwowskiego Kruzenstern wypił imieniem młodzieży na zdrowie przyrodników i lekarzy; dr. Dembowski imieniem gości zdrowie gospodarzy; dr. Szumlański wygłosił rymowany toast na cześć protomedyka Merunowicza; prof. Weigel zdrowie pań; wreszcie prof. Baranowski zakończył oficjalną część uczty około godziny 10. staropolskiem „Kochajmy się!“

Po bankiecie zarządzono usunięcie stołów i rozpoczęły się tany. Widok zawalonej stosami krzeseł i stołów hali muzycznej i wcale nie woskowanej posadzki, z której wznosiły się tumany pyłu, bynajmniej nie przypominał sali balowej, mimo to jednak zabawa była ochocza, bardziej nawet ochocza, aniżeli na niejednym wspaniałym i wysławianym balu.

W czasie uczty urządzono dwie składki. Pani drowa Bujwidowa zebrała na gimnazjum polskie w Cieszynie 140 zł, 11 marek i 7 rubli, a pp. prof. Pawlewski i dr. Ernest Bandrowski na oświatę ludową 53 zł. $11^1/_2$ ct. i 1 rubel.

Tak tedy nie ograniczono się jedynie na błyskotliwych frazesach, ale nadto wcale poważnemi kwotami przyczyniono się do spełnienia ważnych celów narodowych. Lekarzom i przyrodnikom naszym należy się za to uznanie.

* * *

W dalszym ciągu do prezydjum Zjazdu nadeszły jeszcze następujące telegramy: dr. Browicz z Krakowa w imieniu wydziału lekarskiego uniwersytetu jagiellońskiego i swojem własnem; dr. Köller z Interlacken, prof. Łukasiewicz z Insbruku, dr. Jan Romer z Karlsbadu, dr. Jakowski z Warszawy, Arnstein z Ciechocimka.

**Lwów** 26. lipca.

Dziś o godz. pół do 11. przed południem rozpoczęło się w hali muzycznej wystawy krajowej drugie i ostatnie zarazem pełne posiedzenie VII. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Przewodniczył obrany na poprzedniem pełnem posiedzeniu prof. Alfred Obaliński z Krakowa.

Po odczytaniu przez prof. Dunikowskiego kilku nadesłanych jeszcze telegramów (podaliśmy je w sprawozdaniu z bankietu. *Przyp. Red.*) — udzielił przewodniczący głosu drowi Nussbaumowi z Warszawy, który wygłosił odczyt: „O wpływie czynności duchowej na sprawy chorobowe“. Prelegent w nader zajmującym, a popularnie opracowanym wykładzie wykazał wpływ wszelakich czynników psychicznych na poszczególne części składowe organizmu ludzkiego, co szczególnie jest widocznem w chorobach umysłowych, a także w procesach innych chorób, pozornie tylko zewnętrznych. Odczyt zakończony podniosłem wezwaniem, zwróconem do społeczeństwa, o rozwój i podnoszenie także zdrowia moralnego i wyrabianie charakterów, przyjęło zgromadzenie długotrwałemi oklaskami.

Następnie profesor Fabian zdał sprawę z czynności komisji, wybranej na poprzedniem posiedzeniu, dla zastanowienia się nad wyborem miejsca, w którem ma się odbyć przyszły zjazd. Referent odczytał następujący telegram, nadesłany z Poznania: „Poznańskie polskie społeczeństwo czuć się będzie szczęśliwem, módz następny zjazd lekarzy i przyrodników polskich tutaj uraczyć i prosi o ten zaszczyt. *Profesor Wicherkiewicz.*“

W obec tego komisja stawia wniosek, by przyszły zjazd odbył się za lat trzy w Poznaniu — co zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie z czynności sekcyjnych.

Imieniem sekcji hygjeny i medycyny sądowej przedstawił uchwalone na posiedzeniach tej sekcji wnioski, które podajemy poniżej w streszczeniu:

Sekcja uchwaliła zaproponować Zjazdowi, aby polecił komisji higjenicznej wnieść do Sejmu petyeję o wydanie ustawy budowniczej dla gmin wiejskich i mniejszych miasteczek w Galicji — o ile one ustawą z dnia 4. kwietnia 1889 roku nie są objęte. Obecny sposób zabudowywania się ludności wiejskiej jest pod względem hygjenicznym bardzo wadliwy. Zjazd uznaje potrzebę urządzenia w kraju jednego zakładu szczepień leczniczo-ochronnych wścieklizny; udzielania elementarnych zasad hygjeny w szkołach ludowych i na kursach dopełniających dla młodzieży rzemieślniczej.

Zjazd uchwala odnieść się z przedstawieniem do rady szkolnej krajowej, że wykład hygjeny, określony w programie naukowym dla szkół wydziałowych, nie jest odpowiedni Zjazd przeto uznaje potrzebę wydania podręcznika, obejmującego wyczerpująco hygjenę z uwzględnieniem anatomji i fizjologji ciała ludzkiego w granicach, odpowiednich wykształceniu dziewcząt, naukę pobierających.

Zjazd wyraża zdanie, iż kąpiele ludowe winny być uważane za sprawę społeczną, kwalifikującą się do niezwłocznego załatwienia w kraju. Do zainicjowania i współdziałania należy zawezwać w tym celu odpowiednie instytucje miejskie i gminne, oraz przełożeństwa zakładów przemysłowych. Rodzaj kąpieli, odpowiednich dla celów ludowych, określą właściwe władze, za powzięciem zdania istniejących w kraju sanitarnych organów doradczych.

Zjazd uznaje potrzebę spiesznego wprowadzenia w życie ustawy, dotyczącej handlu artykułami żywności.

Zjazd wyraża zdanie, iż budowa tanich a zdrowych pomieszkań dla robotników stanowi pilną potrzebę społeczną. Przedsięwzięcie podobne odpowiada rozumnym ekonomicznym zasadom i prostuje nieprawidłowości sanitarne ubogich i ciężko pracujących klas ludności.

Zjazd zaleca lekarzom polskim zajęcie się sprawą badania stanu zdrowotności robotników fabrycznych.

Zjazd uznaje potrzebę utworzenia stałych posad sądowych przy sądach obwodowych i wyraża zdanie, że lekarze powiatowi i miejscy powinni mieć przynajmniej sześciotygodniowe studjum hygjeny i bakterjologji.

Sprawę dopuszczenia kobiet do uniwersytetów, przekazało zgromadzenie na wniosek sekcji wydziałowi gospodarczemu.

Referent sekcji okulistycznej przedstawił następujące wnioski:

Wobec bardzo częstej jaglicy w kraju, która wiele osób pozbawia wzroku, a bardzo wielu ludzi do pracy niezdolnymi czyni, należy: 1. utworzyć kosztem publicznym zakład dla leczenia dotkniętych jaglicą; 2. poczynić starania, aby żołnierzy, którzy podczas służby w wojsku ulegli zakażeniu jaglicą, przed wyleczeniem do miejsca zamieszkania nie wypuszczać; 3. rozciągnąć kontrolę nad młodzieżą szkolną przez perjodyczne i z urzędu postanowione badanie oczu; 4. należy się wreszcie starać, aby zakłady lecznicze w kraju w sprawozdaniach rocznych uwidoczniły ilość chorych na jaglicę i ogłaszały, z jakich powiatów pochodzą.

Wnioski sekcji chorób skórnych odesłano bez czytania do wydziału gospodarczego.

Wnioski sekcji chemiczno-farmaceutycznej przedstawił prof. Pawlewski:

Sekcja uznaje niezbędną potrzebę zaprowadzenia na wszechnicach i politechnice stałych kursów badania artykułów spożywczych, obowiązkowych dla farmaceutów i tych chemików, którzy pragną uzyskać kwalifikację na chemików, kontrolujących jakość żywności.

Sekcja zaleca chemikom polskim wyższe zajęcie się naukowem badaniem rop, wosku ziemnego i minerałów bitumicznych krajowych.

Inżynier górniczy Stan. Kątkiewicz przedstawił Zjazdowi wnioski sekcji geologicznej.

W uznaniu wielkich korzyści, jakie wiercenie głębokie, wykonywane na placu wystawy nauce i krajowi przynieść może, sekcja uchwaliła: 1) wyrazić przekonanie, że to wiercenie powinno być do możliwie wielkiej głębokości doprowadzone, a w tym celu przez rząd, kraj i miasto odpowiednią subwencją poparte: 2) wyrazić uznanie władzom za udzielone już na to wiercenie subwencje i prezesowi kraj. Towarzystwa naftowego Aug. Gorayskiemu za złączenie przemysłowców dobrej woli, którzy tego wiercenia na wystawie się podjęli i je wykonują.

Imieniem sekcji zoologicznej przedstawił prof. Dybowski następujący wniosek: Masę poglądową prof. L. Wajgla fizyko- i zoogeograficzną poleca się radzie szkolnej do rozpowszechnienia jako środka pomocniczego przy nauce geografji fizycznej i historji naturalnej.

Sekcja weterynarska (referent pan Królikowski) uchwaliła na podstawie korzystnych wyników, otrzymanych w ostatnich czasach, ze szczepianką Cieszkowskiego w Rosji, oraz ze szczepianką pasterowską we Węgrzech przeciw węglikowi poczynić odpowiednie kroki o wyjednanie funduszów, celem przeprowadzenia podobnych szczepień na bydle w okolicach nadwiślańskich, naddniestrzańskich i nadbużańskich.

Sekcja matematyczna (referent prof. Fabian) wyraza życzenie, ażeby w organie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, rozwinięty został bardziej dział artykułów treści matematyczno-fizycznej; rownież wyraża życzenie, ażeby wszelkie fachowe matematyczno-fizyczne pisma polskie obok prac samodzielnych, podawały szczegółowe sprawozdania z ruchu na tem polu.

Sekcja uznaje nieodzowną konieczność krótkiego podręcznika tych elementów matematyki wyższej, które są niezbędne dla słuchających uniwersyteckich wykładów fizyki.

Sekcja botaniczna (referent profesor Ciesielski) uchwaliła:

Uznając potrzebę ustalenia wydawnictwa w botanice sekcja uchwaliła: 1. Przy tworzeniu wydawnictwa rodzimego przyjmuje się za zasadę, że tylko dla tych spraw i rzeczy, potrzebne są nazwy polskie, które wchodzą w zakres ogólnego wykształcenia. Dla wszelkich innych, wchodzących w zakres nauki zawodowej, należy zatrzymać nazwy ogólnie przyjęte grecko-łacińskie. 2. Na dwóch po sobie następujących zjazdach przyrodników i lekarzy, ma być kwestja wydawnictwa rozbierana jako pierwszy punkt porządku dziennego sekcji botanicznej, w którym to celu interesowani powinni dostarczyć odnośnego materjału. Na trzecim zaś zjeździe dopiero powzięte będą odnośne uchwały.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Prof. dr. Dunikowki zabrał pierwszy głos, aby pożegnać zebranych imieniem komitetu gospodarczego, który zajmował się urządzeniem zjazdu.

Przeprosił przedewszystkiem uczestników, iż może niezupełnie wywiązał się komitet ze swego zadania, ale uwzględnić należy, że podczas wystawy wszyscy zajęci byli pracą około tego wielkiego dzieła narodowego.

Mowca podniósł następnie, że prace Zjazdu przekonać mogą każdego, że naród polski na polu nauki i wiedzy nie stoi w tyle poza innymi narodami kulturnymi, ale im w każdym względzie dorównuje. Goście z za kordonu wyniosą korzystne wrażenie z tego, że są u nas warunki, aby wiedza lekarska na każdem polu się rozwijała. Nie wspomina mowca o uniwersytecie krakowskim, ani o Akademji umiejętności, które to instytucje zbyt wysoko pod względem naukowym stoją, aby je brać w porównanie. Mówi o Lwowie, gdzie uniwersytet jest młodą instytucją. Dziś gdy otrzymaliśmy wydział lekarski, nastaje nowa doba pracy we wschodniej części kraju i szlachetna emulacja ze starszą naszą siostrzycą krakowską.

Mowca wspomina następnie o muzeum im. Dzieduszyckich, które uczestnicy zwidzili i podnosi, że jeden mąż zdołał to wszystko zgromadzić i poświęcić tyle pracy i pieniędzy dla dobra kraju i narodu. W uznaniu zasług jego czynności uniwersytet lwowski obdarzył go tytułem doktora honorowego. Mowca apeluje do zgromadzenia, aby wszyscy członkowie złożyli hr. Włoz. Dzieduszyckiemu hołd za jego działalność. (*Wszyscy powstają z miejsc, huczne oklaski*).

Mowca pożegnał zebranych słowy: „Do widzenia za trzy lata w Poznaniu, a daj Boże i w Warszawie. (*Huczne oklaski*).

Włodz. hr. Dzieduszycki (wzruszony do głębi i ze łzami w oczach) Nie potrafię nic innego powiedzieć, jak tylko Panie Boże zapłać za dobre serce i za wasze uznanie tu wyrażone. Wierzajcie, że czuję, iż tem uznaniem wkładacie na mnie jeszcze większy obowiązek. Z tej drogi nigdy nie zejdę do ostatka sił moich.

Wiceprezes wystawy krajowej, p. August Gorayski, podziękował serdecznie imieniem dyrekcji wystawy za zjazd, na którym niejedna myśl piękna i pożyteczna rzuconą została. Myśli te przyczynią się do rozwoju nauki i postępu kraju. Na zjazdach spotkaliśmy nadto braci ze wszystkich dzielnic i doznawaliśmy uczucia, że granice naszej Ojczyzny są już rozszerzone. Kraj nasz może jest ubogi — lecz przyjmowaliśmy was czem chata bogata, przyjmowaliśmy was całem sercem, a teraz z żalem żegnamy. Do widzenia na przyszłym zjeździe.

Następny mowca p. L. podziękował za przyjęcie i gościnność imieniem uczestników zjazdu z innych dzielnic.

Prezes zjazdu dr. Obaliński wyraził podziękowanie reprezentacji kraju i miasta za przyjęcie jakiego zjazd doznał we Lwowie; następnie podziękował komitetowi gospodarskiemu zjazdu za prace przygotowawcze około zjazdu. Mowca podziękował w końcu wszystkim przybyłym z innych dzielnic Polski, którzy zebrali się tutaj nietylko, aby pracować, ale także, by zaznaczyć na zjeździe nasze nieprzedawnione prawa przyjmniej pod względem wspólności językowej. (*Oklaski*). Zamyka zjazd słowami: „Do widzenia w Poznaniu.“

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 27. lipca.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 24. pp. w ogrodzie jezuickim.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Gorąca krew“, krotochwila

ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Krenna. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

**Kalendarz.** Piątek (27.): Natalji p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 32, zachód o godzinie 7. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

**Wiadomości osobiste.** We Lwowie bawią: artysta-malarz p. Piotr Stachiewicz i szef warszawskiej firmy księgarskiej Gebethner & Wolff p. Robert Wolff.

**Odznaczenie.** Dr. Kniaziołucki, radca jener. dyrekcji kolei państwowych i szef tejże biura prezydjalnego, otrzymał od ks. rejenta bawarskiego order św. Michała III. kl.

**Dyslokacja wojsk.** Dnia wczorajszego o godz. 12. w południe przybył z Tarnopola na stały pobyt do naszego miasta 15 pułk piechoty im. wiel. księcia Nassauskiego Adolfa.

**Jesienne wyścigi konne** we Lwowie odbędą się w dniach 14. i 16. września. Propozycje już ogłoszone zostały, a mianowicie w pierwszym dniu odbędzie się sześć biegów: bieg I. o nagrodę ofiarowaną przez hr. Marję Potocką, meta 1600 metrów, mianować do dnia 20. sierpnia; bieg II. o nagrodę chorostkowską 2000 koron dla dwu-latków, meta 900 metrów, mianować do dnia 10. sierpnia; bieg III. sprzedażny o nagrodę towarzystwa 5000 koron, meta 2400 metrów, mianować do dnia 10. sierpnia; bieg IV. z płotami o nagrodę towarzystwa 1200 koron, meta 2400 metrów, mianować do dnia 20. sierpnia; bieg V. oficerski myśliwski o nagrodę austrjackiego Jockey-Clubu 2000 koron i bieg VI. *steple-chase*, do którego propozycje później zostaną ogłoszone.

W drugim dniu odbędzie się również sześć biegów: bieg I. o nagrodę antonińską 2000 koron, meta 3000 metrów, mianować do dnia 20. sierpnia; bieg II. Count Alfred Potocki Memorial Stakes o nagrodę towarzystwa 3000 koron dla dwu-latków, meta 1200 metrów, mianować do dnia 10. sierpnia; bieg III. sprzedażny ogierów o nagrodę ministerstwa rolnictwa 2600 koron, meta 3200 metrów, mianować do dnia 10. sierpnia; bieg IV. o nagrodę towarzystwa 10.000 koron, meta 3290 metrów, mianować do dnia 1. sierpnia; bieg V. myśliwski o nagrodę towarzy- 1200 koron, meta 4000 metrów, mianować do dnia 20. sierpnia: bieg VI. pocieszenia o nagrodę 2000 koron, ofiarowanych przez hr. Helenę Mierową dla koni pobitych, mianować na placu.

**Związek „sokoli“** urządza we Lwowie czterotygodniowy (od 1. do 28. sierpnia 1894) bezpłatny kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli gimnastyki w gimnastycznych towarzystwach „sokolich“. Kandydaci kursu muszą posiadać zasadnicze wiadomości z teorji i praktyki nauki gimnastyki, zadaniem zaś kursu będzie tylko rozwinięcie i uzupełnienie tych wiadomości. Nauka będzie się odbywała w sali „Sokoła“ lwowskiego pod kierunkiem naczelnika związkowego. Związek zapewni bezpłatne wspólne mieszkanie tym uczestnikom kursu, którzy tego zażądają. Zgłosić się bezzwłocznie ustnie, lub pisemnie u sekretarza Związku.

**Dyrekcja poczt i telegrafów** donosi, że z dniem 28. lipca rb. otwartą zostanie przy istniejącym już urzędzie pocztowym w Bojanowie (powiat Nisko) stacja telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

**Promocja.** P. Jerzy Krasnodębski, syn kupca warszawskiego, otrzymał w Paryżu d. 18. bm. stopień *bachelier des sciences*.

**Temperatura.** Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była + 19·4°C., najwyższa + 28·6°C., najniższa + 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda. Burza możliwa.

**Wyścig cyklistów.** W czasie pobytu cesarza we Lwowie — a mianowicie dnia 7. września — urządza krakowski klub cyklistów wyścig dystansowy z Krakowa do Lwowa. Do udziału dopuszczeni będą jedynie cykliści-amatorowie z Galicji, Królestwa Polskiego i W. Ks. Poznańskiego, którzy się listownie zgłoszą do komitetu i uiszczą wkładkę w wysokości 10 koron Szczegółowy program tego wyścigu ukaże się niebawem. Wyjazd z Krakowa jest projektowany na dzień 7. września o godzinie 4. popołudniu, przyjazd do Lwowa nastąpi popołudniu dnia 8. września. Na nagrody honorowe dla zwycięzców wyznaczono łączną kwotę 1500 koron. Nagrody pieniężne są wykluczone. Medale „czasowe“ (*Zeitmedaille*) otrzymają ci cykliści, którzy przebędą przestrzeń wyżwspomnianą w przeciągu 28 godzin. Zgłoszenia do udziału w wyścigu należy przesyłać pod adresem krakowskiego klubu cyklistów (ulica Gertrudy l. 7).

**Pożar kościoła.** W Harklowej, pod Bieczem, wszczął się w sobotę dnia 21. lipca br., z niewiadomej przyczyny, pożar w tamtejszym kościółku i zniszczył go doszczętnie, tak, że, prócz jednego obrazu, nic nie zdołano uratować. W skutek tego nabożeństwo następnego dnia musiało być odprawionem przed tymczasowym ołtarzem pod gołem niebem. Ponieważ gmina jest ubogą i nie może przeprowadzić odbudowania kościółka o własnych siłach, przeto tą drogą udaje się do publiczności, ażeby jej składkami na ten pobożny cel dopomódz raczyła. Wszelkie datki na odbudowanie kościółka przyjmuje ks. Hański, proboszcz w Harklowej, poczta Skołyszyn.

**W Krynicy** do 15 b. m. bawiło ogółem 1.968 osób.

**Ceny aptek** w Galicji w ostatnich latach doszły do niezwykłej wysokości. Apteka, która przed 15 laty w Krakowie. lub we Lwowie kosztowała 12—15.000 zł., dziś doszła do ceny 70—80.000 zł. W miastach prowincjonalnych ceny aptek podskoczyły w tym samym stosunku. Stara to historja, że w zawodzie aptekarskim panują niezdrowe stosunki, a reforma na tem polu byłaby gwałtownie potrzebną. Jeżeli dziś w mieście prowincjonalnem żądają za aptekę 60—70 tysięcy, w takim razie apteka ta musi przynosić odpowiedni dochód, a więc najmniej 8—10 tysięcy zł. czystego dochodu rocznie na jedną rodzinę. Czy nie byłoby na czasie pomnożenie aptek w miastach galicyjskich? Galicja ze swoją 6-miljonową ludnością posiada nie więcej nad 200 aptek — wyraźnie: dwieście! Więc aptekarstwo stało się uprzywilejowanym monopolem, podczas gdy wielu posiwiałych magistrów farmacji pracuje po 20 do 30 i więcej lat w zawodzie bez wszelkiej przyszłości, bez widoków bytu samoistnego, bez zaopatrzenia na starość.

**Cenne wykopaliska.** Z Algieru donoszą, że prowadzone od lat kilku z polecenia francuskiego ministerstwa oświaty poszukiwania archeologiczne w Tigzirt Rusuccuru, wydały niespodziewanie świetne wyniki. Udało się mianowicie odkopać resztki wspaniałej trzynawowej bazyliki z V. w. po Chryst. Ruina jest względnie dobrze zachowana: w szczególności prześliczna podłoga mozajkowa, ornamentacje ścian i kilka odrzwi dochowało się wybornie.

**Prasa Eskimosów.** Eskimosi posiadają aż trzy pisma perjodyczne. Jedno z nich, wydawane około przylądka ks. Walji nad cieśniną Behringa, nosi tytuł *Eskimo bulletin* i wychodzi raz na... rok, mianowicie po każdorazowem przybyciu parowca, przywożącego tamtejszym misjonarzom wiadomości z całego świata i z całego roku. Drugi organ wychodzi w Gotthaab w Grenlandji, również raz tylko na rok. Nosi on dźwięczny tytuł: *Atnagagdlintit nalinginginarmik lusaruminasassumik*, co podobno oznacza: „Niektóre rzeczy do czytania, zajmujące wiadomości wszelkiego rodzaju“. Wreszcie również w Grenlandji wychodzi miesięcznik, czy dwutygodnik — bo to nie jest pewne — pt *Ka ladlit*.

**Bohaterski kapłan.** W czasie trzęsienia ziemi w San Stefano, w Turcji, w chwili, kiedy wszyscy mieszkańcy, nie wyłączając zakonników, uciekali za miasto nad morze, przełożony klasztoru OO. Kapucynów przypomniał sobie, że w kościele pozostał Najświętszy Sakrament. Wśród gradu spadających gzymsów i dachówek, zakonnik powrócił do kościoła i przeniósł monstrancję w miejsce bezpieczne. O tym czynie zakonnika opowiadają w Turcji z podziwem.

**Pożar w pociągu.** Na kolei warszawsko-wiedeńskiej w pociągu towarowym, dążącym w stronę Warszawy, wszczął się onegdaj pożar, który się szerzył szybko. Dzięki przezorności maszynisty, prowadzącego pociąg, wypadek nie przybrał większych rozmiarów. Straty są bardzo małe.

**Ukazem jenerał-gubernatora** „uwolniony“ został od obowiązków kapłańskich wikary parafji św. Jana w Warszawie ks. Maciej Pawłowski. Powodów jednak jak zwykle *Warsz. Dniewnik* nie podaje.

**Z Drezna** donoszą nam, że w d. 22. bm. odbył się tam w sali „Musenhaus“ wieczór recytatorski znanego recytatora naszego, p. Stan. Konopki z Krakowa. Pomimo tropikalnego upału, przybyła do sali niemal cała kolonja polska, w stolicy Saksonji zamieszkała i gorąco oklaskiwała piękne produkcje rodaka.

**Bandyci** wzięli do niewoli pod Salonikami inżyniera kolejowego, Prévosta, którego uwolnili dopiero po złożeniu 3000 funtów szterlingów wykupu.

**Wiadomości osobiste.** Ks. arcyb warszawski Wincenty Popiel bawił d. 25. w Krakowie w przejeździe z zagranicy do Ruszczy pod Krakowem, gdzie odwidzi krewnych swoich.

**Wypadki.** Wczoraj o godz. $8^3/_4$ rzucił się n placu Marjackim przed nadjeżdżającym wozem tramwaju elektrycznego w poprzek szyn, czeladnik krawiecki Onyszewski, w zamiarze samobójczym. Na szczęście było to blisko przystanku, tak, że przytomny konduktor w jednej chwili wóz zwalniając w biegu, na 5 kroków zatrzymał.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem przyszedł do kawiarni Schneidera przy ulicy Akademickiej, mężczyzna podeszłego już wieku, z siwym włosem na głowie i siwemi bokobrodami. Ledwo usiadł przy oknie frontowem i chciał sobie coś zamówić, zrobiło mu się słabo i zsunął się z krzesła na podłogę. Zawezwane natychmiast pogotowie lekarskie ze stacji ratunkowej w ratuszu, przybyło z wozem. Lekarz puścił bezprzytomnemu choremu krew, poczem go odstawiono do szpitala, ponieważ nie można było się dowiedzieć, gdzie mieszka, ani też jak się nazywa.

**Z izby sądowej.** Z Krakowa piszą do nas pod datą 25. lipca: Dzisiaj o godz. 6 wieczorem ukończoną została rozprawa w głośnej sprawie zawalenia się domu przy ul. Długiej, przyczem 2 robotników straciło życie. Trybunał uznał winnymi oskarżonych co do zarzucanych im aktem oskarżenia czynów. Na tej podstawie skazani zostali: 1. właściciel domu Felicjan Kochanowski na 1 miesiąc zwykłego aresztu z postem co 14 dni; 2. Sylwester Zabłocki, majster murarski, na 4 miesiące ścisłego więzienia z postem co tydzień; 3. Franciszek Zabłocki, podmajstrzy murarski, na 2 miesiące zwykłego aresztu z postem co 14 dni; 4. Stefan Ertel, koncesjonowany budowniczy, na 3 miesiące ścisłego więzienia z postem co 14 dni; 5. Karol Janecki, pełniący wówczas obowiązki inspektora budownictwa miejskiego, na 14 dni ścisłego więzienia z postem co tydzień. Prócz tego przyznał trybunał odszkodowanie odpowiednie rodzinom zabitych robotników, oraz tym, co odnieśli cięższe i lżejsze uszkodzenia.

**Trzy ustawy o regulacji waluty,** a mianowicie ugodę z Węgrami co do wykupna not państwowych za 200 miljonów zł., ustawę, mocą której oddano ministrowi finansów do przeprowadzenia tej operacji zapas monet złotych na 224 miljonów koron i ustawę, mocą której cyrkulację asygnat salinarnych ograniczono na 70 mil. zł. — ogłasza obecnie *W. Ztg*.

**Okólnik do wszystkich sądów** rozesłało w tych dniach ministerstwo sprawiedliwości, w którym stwierdza obieg znacznej ilości fałszywych monet i ze względu na to, iż w niedługim czasie mennica wypuści w obieg znaczniejszą ilość monety kruszcowej, wzywa sądy do czujności, aby przeszkodzić jeszcze większemu obiegowi falsyfikatów.



**Znaleziony dokument.** W redakcji naszej złożył dziś p. Izydor Torosiewicz ważny dokument, znaleziony przezeń na ulicy, a podpisany przez pp.: J. Bł. i hr. E. M. z datą 25. bm. w Z. Idzie tam o kupno majątku Z. Interesowani mogą odebrać takowy w naszej redakcji.

**Składki.** Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożono na ręce p. Juljana Fąfary 16 zł.

**Podziękowanie** panu Neusserowi dyrektorowi Zakładu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie za kupione 45 biletów na wstęp wystawy, panu Tantemu, przewodniczącemu rady szkolnej miejscowej w Kulparkowie za kupienie biletów dla 45 dzieci na panoramę Racławicką i ks. proboszczowi Piotrowskiemu w Kulparkowie za datek na obiad dla dziatwy szkolnej zwidzającej wystawę dnia 21. lipca 1894 roku, składa Zarząd szkoły w imieniu tejże staropolskie „Bóg zapłać!“

Zarazem widzi się Zarząd szkoły w miłem położeniu wyrazić publiczne podziękowanie p. Stanisławowi Fantowi i p. Emilowi Wierzbiańskiemu, urzędnikom tutejszego krajowego Zakładu dla obłąkanych, którzy pomimo nawalnej pracy biurowej z bezinteresowną troskliwością opiekują się szkołą, pracując nad jej rozwojem i popierają jej sprawy w każdym kierunku. Bezinteresowność owa będzie zachętą i bodźcem dla pracującego nauczyciela w dalszej choć żmudnej pracy zawodowej.

Z Zarządu szkoły ludowej w Kulparkowie dnia 21. lipca 1894 roku.

*Maksymiljan Karowiec*
nauczyciel.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach L. Krenn'a i K. Lindau'a. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

**Nowe popularne wydanie dzieł Szekspira** z rycinami w 12 tomach, obejmujących całkowity zbiór tragedyj, dramatów i komedyj jenjalnego dramaturga w przekładzie L. Ulrycha, opuści niebawem prasę nakładem znanej księgarni warszawskiej pod firmą Gebethner i Wolff.

# Z Wystawy.

**Lwów 25. lipca.**

Przyjemny wietrzyk ochłodził wczoraj nieco powietrze, wskutek czego spieka nie była tak dotkliwą, jak w dniach ostatnich. Skorzystała z tego publiczność i liczniej stawiła się na placu wystawy. Wczoraj zauważyliśmy również wiele obcych twarzy.

Znacznego kontyngensu dostarczyli uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników, którzy z rodzinami zwidzili wczoraj po południu wystawę, — o godzinie 7. wieczorem zaś udali się do sali muzycznej na bankiet.

Wczoraj zwidziły również wystawę dzieci szkolne z trembowelskiego w liczbie dziewięćdziesiąt osób.

* * *

Dziś o godzinie 4. po południu przybywa z Krakowa trzysta dwadzieścia dzieci szkół ludowych krakowskich.

Dziś także przybywa z Glinian trzydzieści pięć dzieci szkolnych i piętnastu włościan.

Dnia 28 b. m. przybędzie z Tarnowa korpus wakacyjny, złożony ze 120 osób.

Dnia 29. b m. przybędzie z Grybowa 30 dzieci szkolnych.

Dnia 30. b. m. ze Stanisławowa 15 uczniów tamtejszego warsztatu dla stolarstwa i tokarstwa.

Wreszcie 31. b. m. rano oczekiwani są mili goście z Wielkopolski, mianowicie przeszło 100 uczniów gimnazjalnych z Poznania.

* * *

Fontana świetlna, która coraz to nowemi efektami zachwyca publiczność, puszczaną jest od dni kilku dwa razy każdego wieczora. Zarządzeniu temu dyrekcji możemy jedynie przyklasnąć, przyczynia się ono bardzo do ożywienia miłych wieczorów, jakie tak chętnie spędzamy wszyscy na wzgórzu stryjskiem.

* * *

Na najbliższą niedzielę 29. bm. przygotowują na wystawie tombolę ze znacznemi wygranemi. Ponieważ tombola ta odbędzie się na boisku, przeto w zabawie będzie mogło wziąć udział z 10.000 osób

* * *

Dyrekcja Wystawy podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 19. b m. sprzedawać będzie stałe karty wstępu z fotografjami (permanentki), ważne aż do końca Wystawy po zł. 12, zaś dla urzędników państwowych, autonomicznych i tych instytucji prywatnych, które złożyły większą kwotę na cele Wystawy, oraz dla wojskowych wyższych stopni po zł. 9. Permanentki wydaje biuro Wystawy (Jagiellońska 15) od godziny 9. do 12. przedpołudniem i od 3. do 6 popołudniu.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 4 878 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1 226 osób, Pawilon sztuki 533 osób, Pawilon Matejki 352 Akwarjum było zamknięte.

# Ostatnie wiadomości.

*Diło* zastanawia się we wstępnym artykule nad odwidzinami Staroczechów we Lwowie, w właściwy sobie sposób. Nie może ono przebaczyć Staroczechom, że przybyli do Lwowa, a przybywszy — że nie troszczyli się zupełnie o Rusinów.

Przy tej sposobności konstatuje *Diło*, że Staroczesi to jedyni Słowianie, którzy odwidzą „polską“ wystawę.

Niech się szanowny organ p. Romańczuka i pryncypalnej jego polityki uspokoi: znajdą się i inni Słowianie na naszej wystawie, tylko zapewne nie tego kroju, jakby sobie *Diło* życzyło.

---

Jak donoszą z Paryża, rozprawa ostateczna przeciw mordercy Carnota, Caserio'wi, naznaczona na 27. i 28 bm., ma być odroczoną do 2. sierpnia. Na krok ten rządu godzą się dzienniki paryskie, w ten bowiem sposób, po przeprowadzeniu ustawy antianarchistycznej w parlamencie francuskim, stałaby się niemożebną jakakolwiek reklama reporterska dla zbrodniarza. Nie ulega zresztą wątpliwości, że tak czy siak, trybunał lugduński nie pozwoli na reprodukowanie bądź tylko jakiejś znacznej części rozprawy rzeczonej w dziennikach.

---

Paryski *Rappel* donosi, że rząd francuski postanowił wydalić wszystkich zagranicznych anarchistów. Każdy z nich, skoro tylko stanie na granicy Francji, zostanie natychmiast aresztowany. — Pomiędzy uwięzionymi w d. 24. b. m. znajduje się nihilista Łazarew, skazany w Rosji na 20 lat robót ciężkich w kopalniach sybiryjskich.

---

Jeden ze współpracowników *Swieta* miał otrzymać od jakiegoś przewódcy rusofilów bułgarskich, będącego nawet kandydatem na ministra w gabinecie Stoiłowa, obszerne pismo, traktujące o pragnieniu pogodzenia się Bułgarów — ks. Ferdynanda nie wyjmując — z Rosją. Jest tam tedy powiedziane, że ks. Ferdynand nie może być Rosji nieprzychylnym, jeżeli nie chce ryzykować swego tronu. On pragnie uznania Rosji za każdą cenę, a tron swój oddał kompletnie w ręce rusofilów, którzy po wyborach do Sobranja staną się niezawodnie panami sytuacji. Ks. Ferdynand tak dalece gotów jest — zdaniem tego jegomości — do ustępstw na rzecz Rosji, że nawet swego syna ochrzci na prawosławie, co więcej, sam przejdzie na łono schyzmy! Niechaj tylko Rosja da do zrozumienia, że przebaczy Bułgarji przeszłość, a wtedy imieniem Sobranja uda się do Petersburga deputacja prowadzona przez osobistości, rządowi rosyjskiemu sympatyczne. Sobranje udzieli amnestji powszechnej, zwolennicy Rosji będą mogli do ojczyzny powrócić, eksoficerowie do armji napowrót wstąpić itd. Wreszcie konstytucja Tirnowska zostanie restytuowaną! Że to wszystko są *pia desideria* rusofilów bułgarskich, rzecz pewna, wszelakoż wątpić można, azali one się spełnią — przynajmniej tak rychło.

---

„Biuro Reutera“ donosi z Lizbony: Portugalja pragnie rozstrzygnąć zatarg dyplomatyczny z Niemcami drogą sądu polubownego lub za pośrednictwem jednego z mocarstw, Niemcy jednak odrzucają wszelkie propozycje polubownego załatwienia sprawy, gdyż zająwszy zatokę Pionga i jej wybrzeża, trzymają się ściśle zakresu praw, przez traktaty zagwarantowanych.

---

Hiszpańskie ministerstwo kolonij otrzymało depeszę od gubernatora Filipin z doniesieniem, że oddział wojsk hiszpańskich napadnięty został koło Mindanao przez Malajów mahometańskich. W potyczce zginęło 14 żołnierzy i 1 oficer, rannych jest 47 Malaje zostali odparci, pozostawiwszy na placu 27 zabitych.

---

Zdobywca Kassali, generał Baratieri był z urodzenia obywatelem austrjackim. Tak przynajmniej opowiada *N. fr. Pr.* na podstawie listu, jaki z Arco otrzymała. W nim zapewniają, że gen. Oreste Baratieri urodził się był w r. 1840 w Condino, w Tyrolu połudn., jako syn tamtejszego sędziego powiatowego. Do gimnazjum uczęszczał w Brixen i Meranie, został atoli wydalony z tego ostatniego za to, iż go przychwycono go na czytaniu niedozwolonych książek treści politycznej. Udał się był tedy do Medjolanu, gdzie ukończył studja i w r. 1859 wstąpił w szeregi Garibaldi'ego. Należąc do owego tysiąca walecznych pod Marsalą, odznaczył się kilkakrotnie walecznością i awansował na kapitana. Po rozwiązaniu legjonu Garibaldi'ego, wstąpił w tej randze do regularnej armji. W r. 1893 mianowany został generał gubernatorem kolonji Erytrejskiej.

## Pogrzeb ks. Wład. i Małgorzaty z ks. Orleanów Czartoryskich w Sieniawie.

**(Telegram „Dziennika Polskiego“).**

**Sieniawa 26 lipca.**

Zwłoki śp. Władysława i Małgorzaty Czartoryskich przybyły koleją do Przeworska dnia 25 bm., zkąd wieczorem o godzinie 9. tegoż dnia przywieziono je na dwóch karawanach do Sieniawy. Za trumną szli synowie zmarłych, książęta Adam i Witold, ks. Jerzowie, Marcelowie i Witoldowie Czartoryscy, bracia zmarłej Małgorzaty hrabiowie D'Eu i ks. D'Alençon, dalej hr. Konstanty Zamoyski, Rustejko z Paryża, wreszcie wielu innych znajomych i oficjalistów. U wrót kościoła przyjął zwłoki ks. biskup Solecki, w asystencji ks. biskupa Puzyny, kanoników Hubowicza i Sękowskiego z Poznania i licznego duchowieństwa z okolicy. Trumny złożono w kościele obok siebie na jednym dużym katafalku, przybranym festonami w kształcie kiosku, zakończonego u szczytu mitrą książęcą, uwitą prześlicznie z jagód jarzębiny a obramowaną kwieciem. Niezwykły to obrzęd dwa pogrzeby naraz w rodzinie, która w ciągu dwóch lat ostatnich sześć głów straciła, toż cała okolica bierze udział w pogrzebie, a niejednemu, gdy patrzy na osierociałych młodzieńców, Adama i Witolda, łzą zwilża się oko. Właściwy pogrzeb odbędzie się dzisiaj. Gości z całej Polski przybywa wielu.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** 26. lipca. Ambasador hr. Gołuchowski przybył tu z Bukaresztu.

*Politische Correspondenz* wobec napaści węgierskich dzienników na Gołuchowskiego zapewnia, że inaugurowana przez tegoż w Bukareszcie polityka znajduje pełne uznanie rządu i nie zostanie zmieniona, chociażby Gołuchowski — jak to jest prawdopodobne — w rzeczywistości spełnił od dawna żywione życzenie i usunął się ze służby.

**Wiedeń** 26. lipca. Książę Henryk IV. Reuss-Kostritz, z młodszej linji, umarł wczoraj w Ernstbrunn w dolnej Austrji.

**Wiedeń** 26. lipca. Celem utrzymania pogotowia lekarskiego na wypadek pojawienia się cholery, poleciło ministerstwo finansów podległym sobie władzom przesłuchać wszystkich tych lekarzy, którzy już w poprzednich latach oświadczyli gotowość przyjęcia funkcji lekarzy cholerycznych, i zapytać ich, czy owo oświadczenie utrzymują nadal w mocy, wszystkich zaś innych lekarzy należy zapytać. czy chcą po za obrębem swego zamieszkania służyć jako lekarze choleryczni.

**Zagrzeb** 26. lipca. Wczoraj zamknięto sesję sejmu kroackiego.

**Medjolan** 26. lipca. Policja aresztowała niejakiego Sartorio, u którego znaleziono papiery, dowodzące, że Sartorio należał do związku, który zmierzał do zamordowania tutejszego prokuratora i kilku bogaczy.

**Paryż** 26. lipca. Izba przyjęła po długiej dyskusji artykuł 5. ustawy przeciw anarchistom. Do artykułu ostatniego, dotyczącego łagodzących okoliczności, zgłosili socjaliści znowu nieskończoną ilość poprawek.

**Londyn** 26. lipca. Z Yokohamy donoszą, że japońskie wojska rozpoczęły już operacje wojenne. Wysłaniu okrętów wojennych amerykańskich przypisuje prasa angielska wielkie znaczenie, mimo, iż Ameryka utrzymuje, że idzie jej tylko o obronę własnych interesów.

**Londyn** 26. lipca. Na kongresie tkackim delegat austrjacki dr. Czerny przedstawił w czarnych barwach położenie austrjackich tkaczy, którzy pracują miejscami, szczególnie w mieszkaniach, po 20 godzin na dobę, zarabiając ledwie sześć zł. tygodniowo.

Nad referatem Czernego przeprowadzono dyskusję.

**Petersburg** 26. lipca. Wesele carewicza oznaczono na 6 sierpnia br.

**Belgrad** 26. lipca. Wbrew zaprzeczeniom, oczekują tu lada dzień dymisji gabinetu.

**Paryż** 26. lipca. Ambasador austrjacki hr. Hoyos wyjechał ztąd wczoraj.

**Belgrad** 26. lipca. Poseł austrjacki br. Thoemmel rozpoczął wczoraj kilkotygodniowy urlop.

**Berlin** 26. lipca. *Berliner Tageblatt* donosi, że byłego rosyjskiego konsula w Królewcu, Noltena, wydalono z Niemiec, a temi dniami wydalić także mają jego żonę.

**Lyon** 26. lipca. Morderca Carnota, Caserio, będzie miał aż dwóch obrońców. Z Medjolanu przybył bowiem adwokat Padreider, którego familja Caseria przysłała, nadto wyznaczył mu sąd z urzędu jako obrońcę adwokata francuskiego Dubreuil'a. Wczoraj przybyli tu z Medjolanu dwaj młodzi kapłani, którzy uprosili sobie u biskupa pozwolenie odbycia podróży do Lyonu, celem nakłonienia Caseria do spowiedzi.

**Frydek** 26. lipca. W wielkiej przędzalni Landsbergera wybuchł pożar. Dotychczas zgorzał dach i ogromne zapasy bawełny, znajdujące się na strychach i na drugiem piętrze

**Madryt** 26. lipca. Orkan zniszczył ogromne przestrzenie w południowo-zachodniej i środkowej Hiszpanji. Wiele miast zalała powódź.

**Fez** 26. lipca. Sultan marokański kazał uwięzić swego brata Muleja za to, że należał do sprzysiężenia przeciw niemu.

**Berlin** 26. lipca Były konsul rosyjski Nolten został z Królewca wydalony. Mówią, iż Nolten trudnić się miał szpiegostwem.

**Londyn** 26. lipca. Tutejsi anarchiści rozrzucili broszurkę, na której okładce figurują nazwiska pań Casimir-Perier i Carnot, jako protektorek „dobrego dzieła“, czyli tego wydawnictwa. Dalej w tekście broszury mieści się odezwa, zachęcająca do wymordowania dziennikarzy i posłów antisocjalistycznych. Znaczna ilość broszury rozeszła się wśród tłumów, resztę skonfiskowała policja.

**Wiedeń** 26. lipca. Nadzwyczajny prof Schramm, mianowany zwyczajnym profesorem chemji w uniwersytecie krakowskim.

**Wiedeń** 26 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn notowano: kredyty 364·62, węg. kredyty 450·—; anglosy 162·— laenderbanki 252 60, sztaebany 352·—; lombardy 111.37; elbethale 257 25 tytoniowe 212·—; alpiny 82 40; renta majowa 95 55; węg. złota 121 65; austr.; koronowa 96 27; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 68 30; uniony —·—

**Berlin** 26 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa koncowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritāt). Kredyty 219 50 (363 72); lombardy 45·75 (111 5 ); węg. renta złota 99 50 (121 56); ruble 219·25 (133 85).

**Frankfurt** 25. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnia. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 297 6· (364 42); lombardy 93·75 111·69): renta węg. złota 99 50 (121 56; koronowa —·— (—·—).

## TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń,** dnia 26. lipca godz. 2. min. 25.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 362·75 | Gal. obl. prop. | 96 50 |
| Alpiny | 82·90 | Wied. losy | 173·— |
| Kredyty węg. | 450·25 | Akcje tyton. | 212·— |
| Anglobanki | 162· | 4% Poż. kraj. | |
| Uniony | 265·50 | z r. 1893 | 96 50 |
| Ludwiki | 217 50 | Elbethale | 267·— |
| Nordbany | 317·— | Länderbanki | 251 50 |
| Lombardy | $111·^3/_8$ | Renta zł. węg. | 121·65 |
| Losy tureckie | 68·40 | Bankvereiny | 138·50 |
| Staatsbahny | 252·25 | Wspólna renta p. | 98·50 |
| Czerniowieckie | 281·— | Ruble | 133·25 |

## Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca 1894.

HOTEL ŻORZA. R. Truskolaska ze Streptowa. M. hr. Drohojowska z Wiednia. J. Agopsowicz z Kobylec. T Kownacki ze Świtarzowa S. Fihauser z Niebieszczan. J. Horodyski z Horodnicy. O. hr. Csaky z Preszburga, P. br Jeszewszky z Buda-Pesztu. S. Orski z Tłumacza E. Scott z Ropienki R Schnell z Ustjanowy. M. Parkinson z Londynu.

HOTEL VICTORIA. A. Leczyński z Skałatu A. Pisarski z Krakowa K. Nemetz z Nowegosioła. A. Koloros ze Skawiny.

# Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite**

po 1½ centa od wyrazu.

**Czytajcie „Naród!“** Do nabycia w Biurze Gazet Olszewskiego. 546

**Handel korzenny** A. Dłuqanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

**Czeskie** sławne **apry kozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Mělnik. 516

**Malinowy syrop** 4½ kilo 3 zł. 20 ct., wraz z naczyniem; en gros znacznie taniej sprzedaje Zymirski, aptekarz Lubaczów. 563

**Fortepian**, pianino, fisharmonia, cytra, skrzypce rezonansowe, tanio. Żul..., ...skiego 6. *Kalinowski*. 579

**Fortepian elegancki.** Kochanowskiego 35. 560

**Cukiernia Dzięciołowskiego** w Zakopanem poszukuje uzdolnionego subjekta na czas sezonu natychmiast.

**Kamienica** we Lwowie, ul. Pańska, nowa, duża, jest do zamiany na dobra wiejskie obok Lwowa. Zgłoszenia się do adwokata Schaaffera, ul. Pańska 27. Pośrednictwo wykluczone. 581

**Lwowskie Morskie oko** (kąpiele stawowe). **Za dworcem kolei elektrycznej**, pomiędzy górami, wyrąbane w skale, zasłonięte od wiatrów. Otwarte dla panów rano do 11. godziny. „ „ pań od 11. do 2. „ „ panów od 2. do 3. wieczór. Cena kąpieli z gabiną 15 ct., bez gabiny 10 ct., przescieradło 5 ct. **Urządzone tylko dla chrześcian.** *Józef Iwanicki.* 562

**„ODEZWA.“**

Z wielu stron t.k przy wystawie krajowej, jak też i w mem handlu, jestem proszony, aby udzielić chęć kupującym dokładnych informacji.

Gdyż zagraniczne firmy żądają zakupu mamutów w Galicji, a mianowicie, aby grunta były mokre, zdolne na łąki, mogą być bagna, torfowiska, mogą nawet podlegać wylewom, — lasy olchowe będą przeważnie cenione. 1752 1—?

Łaskawe odpowiedzi przyjmuje z grzecznością handel Jana Ważnego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

**Mieszkania i sklepy**

po 1 cencie od wyrazu.

**Dwa pokoje kawalerskie** II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

**Do najęcia zaraz** 6 pokoi z kuchnią, łazienką i przynależnościami Sobieskiego 3. 558

**Szukam** pomieszkania składającego się z 2 lub 3 pokoi z przedpokojem i większego lokalu w tym samym domu nadającego się na skład. Za magazyn ten może także służyć obszerna stajnia lub wozownia. Zgłoszenia upraszam nadsyłać do administracji „Dziennika“. *Władysław Niemeksza, inżynier cywilny.*

**Korespondencja prywatna.**

**Maryio!** Kocham Cię całem sercem mojem, całą istotą. Myślę o Tobie nieustannie, a Ty obdarzasz mię takiem spojrzeniem, jak w niedzielę 27/7 w Katedrze! (16/7, 1893). 566

Cieszy mnie, że obecnie zmiana na lepsze nastąpiła. Pozostaję jeszcze 10 dni, co nastąpi na razie, jeszcze nie wiem. Ag.

A. M. raczy łaskawie odebrać z poczty swój list poste restante. Za opóźnienie, nie odemnie zależne, przepraszam i proszę, jeśli można o szybką odpowiedź. 567

„Młody człowiek“, kawaler, lat dwadzieściapięć, z utrzymaniem 100 zł. miesięcznie, pragnie poślubić w możliwie najkrótszym czasie młodą pannę, lub wdowę „bez posagu“ — li tylko mogącą mu ułatwić pożyczkę od 2.000 do 4.000 zł. zwrotną w ciągu roku. Dyskrecję ręczy słowem honoru. A. A. 3.000 poste rest. Brody. 568

**Klej stolarski** po 28 centów za kilo
**Klej tabliczkowy** 26 „ „
jak również wszelkie inne materjały dla pp. stolarzy, introligatorów i t. p. po cenach niższych jak gdziekolwiek

poleca

**Alojzy Hübner**

1771 Lwów, Rynek, 38. 1—?

**Przybywającym**
na Wystawę krajową
poleca się
**Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów**
**Leopolda Lityńskiego**
**Lwów, Hotel Grand**
(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna
**Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.**
Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1698 1—?
**Cenniki wysyła gratis i opłatnie.**

# Co tydzień

świeży transport

**proszku Zacherlina i Andela**

**do wygubienia robactwa**

wszelkiego rodzaju

poleca 1518 1—?

**ALOJZY HÜBNER**

**Lwów, Rynek 38.**

**Klozety pokojowe** po zł. 8, 18 i 30. **Wanny** długie po zł. 16 i 18, nasiadowe po zł. 6 i 7·50

poleca

**Piotr Chrząstowski**

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

**Dla naszych szanownych gospodyń!!!**

polecam: 1445 1—?

Mydło do prania, Soapinit. Krochmal, Farbkę, Sodę. Świece stearynowe. Oliwę do świecenia, knotki. Pastę i proszki do czyszczenia sreber, mosiądzów, noży i t. p. Sznury na bieliznę i do rolet. Gurty bezpieczeństwa używane (przy myciu okien) i t. p. i t. p.

**Alojzy Hübner**

Lwów, Rynek l. 38.

**KOŁDRY SZYTE**

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

**PRZEŚCIERADŁA**

**gotowe bez szwu**

156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

**SIENNIKI**

po złr. 1·25, 1·50, 1·80 i 2·40.

**KAPY NA ŁÓŻKA**

trykotowe, pikowe, białe i kolorowe

poleca handel

**płócien i bielizny**

**JANA RIEDLA**

1176 we Lwowie. 1—?

**NA LATO**

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

1784 1—3 poleca:

HAMAKI szare z guzami, sztuka zł. 3.
HAMAKI bez guzów, „ „ 5.

**DYREKCJA:**
**Towarzystwa powroźniczego w Radymnie.**

1445 1—?

**Dla**

**Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy,** i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

**Główny skład farb i materjałów**

**Alojzego Hübnera**

Lwów, Rynek l. 38

**„LWOWIANKA“**

prawdziwe hygieniczne

**Mydełko toaletowe!**

Sporządzone z materjałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i wrażliwej.

**„LWOWIANKĘ“**

dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalja i juchtowa (Cuir de Russie). 1747 1—?

Cena mydełka 35 ct.

3 mydełka w eleganckim kartonie 1 zł.

**Główny skład rozsyłkowy w Aptece pod srebrnym orłem**



**Zygmunta Ruckera we Lwowie.**

Do nabycia także w handlach pp. St. Pieleckiego, Gabriela Starka i M. Weina. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

**KUFERY, TORBY, NECESSAIRY**

i wszelkie przybory do podróży

sprzedaje najtaniej

**S. Gabriel & J. Chlebowski**

*we Lwowie, plac Halicki liczba 3.*

**JAWORZE** na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu.

664 1—4 *Dr. Edmund Kowalski.*

BIURO ZARZĄDU: ul. Akademicka 5.

**FABRYKA SZTUCZNYCH**

# NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

**Juljana Wanga we Lwowie**

poleca z gwarancją procentów i jakości składników.

**Mączkę kościaną i Superfosfaty**

po możliwie najtańszych cenach. 1754 1—?

**Aparata**

**do fabrykacji wody sodowej.**

Kwas i sodę do tegoż,
Soki owocowe,
Czekoladę,
Kakao Van Houtena w puszkach i na wagę,
Mączkę Nestlego dla dzieci,
Proszek antiseptyczny,
Ekstrakt mięsny Liebiga

poleca 1415

**Alojzy Hübner**

**Lwów, Rynek 38.**

Największy i najstarszy skład **farb, lakierów, pokostów i artykułów gospodarczo rolniczych i domowych**, jakoteż do zakupna wszelkich artykułów wchodzących w ten zakres poleca się handel

**O. T. Wincklera Syn**

Lwów, ul. Teatralna l. 7.

*Cenniki na żądanie franco.*

Dla pracowitych Gospodyń!

**Doświadczone Sekreta**

SMAŻENIA 1795 1—1

# Konfitur i Soków

Wydanie czwarte

*Florentyny i Wandy.*

obejmuje

***Tajemnice robienia***

**znakomitego Soku malinowego**

*z zachowaniem prześlicznego koloru*

także

Najrozmaitsze sposoby smażenia

**Galaret, Marmolad, Konserw,**

*Wszelkich najwybredniejszych*

OWOCÓW

nawet

*na Spirytusie, Occie lub Winie.*

**Cena 50 ct.**

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

**Drukarnia narodowa W. Manieckiego**

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

**POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.**

**P. T.**

Jak naszym odbiorcom dobrze wiadomo, mamy od początku istnienia naszego Towarzystwa dla naszych stalowych wyrobów narzędzi

**głowę kobiecą jako jedyną markę ochronną.**

Firma **Bracia Böhler i Ska**, która od szeregu lat swe wyroby narzędzi stalowych różnymi markami zaopatruje, zgłosiła przed niedawnym czasem także **głowę kobiecą** jako markę ochronną dla wyrobów z stali.

Zwracamy uwagę na to, że między głową kobiecą firmy **Bracia Böhler i Ska i naszą** rejestrowaną marką ochronną następujące niestety tylko na papierze, a nie i na stali **żadne** do poznania różnice są: Głowa kobieca firmy **Braci Böhler i S** i na worek skierowany na prawo, **na naszej** marce **na lewo**, przy czem ma kiejnotami ozdobioną głowę — druga gładko uczesaną.

**Jesteśmy zmuszeni zwrócić** uwagę naszych odbiorców na te drobiazgowe różnice — by z powodu głowy kobiecej firmy **Braci Böhler i Ski** nie popadli w wątpliwość co do pochodzenia towaru. Postaramy się niebawem, by zdjąć z naszych odbiorców trud porównywania obu głów o wykreślenie drugiego znaku „głowa kobieca“ jako marki wyłącznej.

Wiedeń, 20. lipca 1894 r. 676 1—1

DYREKCJA

**POLDIHÜTTE**

fabryki stali.

**POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.**

POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.

POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.

*Rok założenia 1853.*

**August Schellenberg i Syn**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

**kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.**

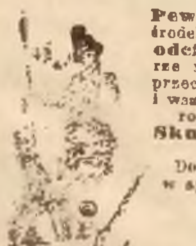
**PROMESY** do ciągnienia 16. sierpnia 1894 r. po 3 [illegible], losy austr. Zakładu kred. ziemsk. 1. Em. po zł. 1·50 wraz z stemplem **Główna wygrana 90.000 koron.**

**LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ** po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA“. Prenumerata rocznie 1·60. Na prowincji zł. 1·80.

*Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.*

**L. Lusera Plaster dla turystów!**



**Pewnie i szybko działający** środek przeciw **nagniotkom**, **odciskom**, i t. p. zwanej skóry na podeszwie i piecie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skóry. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

**L. Schwenka**
**w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto bacznie uważać i falsyfikaty zwracać napowrót.

**We Lwowie:** J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Iz. Hescheles; **w Brodach:** W. Lannesberg, M. Kallak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielowce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

# GRAND HOTEL

# LWÓW

Hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony — polecamy P. T Publiczności, przyjeżdżającej na wystawę, zwracając uwagę, że pokoje tamże stoją do dyspozycji P. T. podróżnych, a **są tańsze i wygodniej urządzone, jak w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych hotelach.**

Usługa znakomita — oświetlenie elektryczne. 1750 1—3

Winda osobowa.

# Farby olejne

**gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania**

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

**Alojzy Hübner**

*Lwów, Rynek l. 38.*

**SYNAPIZMY RIGOLLOT**

**Musztarda w Arkuszach**

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

*Znajduje się we wszystkich aptekach.*

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

*F. Rigollot*

# APTEKA

# Piotra Mikolascha

# we Lwowie

**poleca:** 1178 1—?

**Olej rybi** z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

**Olejek lotny**, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

**Desinfector**, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

**Wodę salicylową** do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

**Mentynę**, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

**Tincturę ziołową** Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

**Proszek salicylowy**, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

**Essencję łopianowo-chinową** Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

**Pomadę alcaloide**, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

**Wódkę francuzką z solą lub bez soli**, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

**Wodę kolońską** o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

**KANTOR WYMIANY**

**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje

**wszelkiego rodzaju papiery i monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

**Jako dobrą i pewną lokację**

poleca 1185 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
5% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowe,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską, bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4% „ propinacyjną węgierską,
4½% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie **Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje *po cenach najkorzystniejszych.***

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne wierzycielskie papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; sam zaś załatwienie zlecenia, jeżeli potrzeba, wszystkich przyjmuje po potrąceniu rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.